

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 k. 20 h. z 2-krot. 3 k. — h.
kwart. 6 k. 60 h. wysyłką 9 k. — h.
rocznie 26 k. 40 h. pocztow. 36 k. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz peti-
towy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.,
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia, reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu 541.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

Zaproszenie do przedpłaty.

na
„Słowo Polskie“
największe, najtańsze i niezależne pismo polskie.
Przedpłata na „Słowo Polskie“ wynosi
we Lwowie

przy odbiorze wydania porannego i popołudniowego w Ad-
ministracji „Słowa Polskiego“, w biurze sprzedaży „Słowa
Polskiego“, we wszystkich biurach dzienników lub trafikach

miesięcznie 2 korony.

Z codzienną dwukrotną dostawą do mieszkania:
miesięcznie 2 k. 60 h. — kwartalnie 7 k. 80. h.
rocznie 31 k. 20 h.

Abonentów, którzy życzą sobie odbierać Słowo
z dostawą do mieszkania, prosimy o zamawianie pisma
wprost w Administracji przy ul. Chorażczyzny 17—19,
gdzie tylko w takim razie możemy ręczyć za dokładne
i najszybsze doręczenie naszego pisma.

W kraju i monarchii:

Z codzienną jednorazową wysyłką pocztową:
miesięcznie 2 k. 20 h. — kwartalnie 6 k. 60 h. —
rocznie 26 k. 40 h.

Z codzienną dwukrotną wysyłką pocztową:
miesięcznie 2 k. 70 h. — kwartalnie 8 koron. —
rocznie 32 koron.

Celem uniknięcia przerwy w wysyłce pisma, prosimy
— zwłaszcza zamiejscowych prenumeratorów — o łaskawe
wczesne odnawianie przedpłaty. — Na przekazach pocztow-
wych prosimy podać dokładny i wyraźny adres, najlepiej
naklejony wycinek naszej opaski

Nasza polityka.

Stronnictwo polityczne, na które ze wszech stron
sypią się napaści, może być zadowolone. Przeci-
wnicy i współzawodnicy polityczni zostawiają zawsze
w spokoju tych, których się nie boją, którzy są słab-
bi, a więc nikomu nie grożą. Widocznie więc stron-
nictwo demokratyczno-narodowe wcale poważną siłę
już przedstawia i zajęło stanowisko, które dla innych
kierunków politycznych wydaje się niebezpiecznym,
skoro staliśmy się przedmiotem rozmaitych a sprze-
cznych i kłamliwych zazwyczaj oskarżeń i ataków
podstępnych lub namiętnych prasy partyjnej, zaczy-
nając od Czasu a kończąc na Kurjerze Lwowskim
i Naprzodzie.

nając od Czasu a kończąc na Kurjerze Lwowskim
i Naprzodzie.

Nasi antagoniści do niedawna pocieszali się,
że jesteśmy „małą grupką“, która w polityce gali-
cyjskiej nie może mieć znaczenia. I dziś czasem
w polemice o „małej grupce“ się mówi, a wychowani
na Talmudzie i Kabale, wierzący w magiczną siłę
słów i zaklęć redaktorowie Naprzodu, w ciągu nie-
długiego czasu już 17 raz, jak pewien amator-statys-
tyk obliczył, przepowiadają lub nawet konstatują
ostateczne bankructwo „demokracji narodowej“.

Jednocześnie ci sami stwierdzić muszą fakt, że
w opinii publicznej demokracja narodowa i jej pro-
gram polityczny zyskują coraz mocniejszą pozycję.

Już nie tylko młodzież akademicka w ogrom-
nej większości stoi przy tym programie, ale de-
klaruje się przy nim i z nim solidaryzuje szerokie
koła społeczeństwa i ludzie poważni, zajmujący wy-
bitne stanowiska polityczne. To właśnie tłumaczy,
dla czego inne stronnictwa tak zawzięcie przeciw
nam występują, dla czego się nas boją, chociaż w tej
bojaźni pocieszają się aforyzmem, że „każda nowość
pociąga“.

Czas, który zgodnie z Naprzodem nazywa nas
czasem „małą grupką“, innym razem z tłumioną
obawą woła, że nie można przecie „losów samoobro-
ny narodowej oddawać bez niebezpieczeństwa dla
dobrej sprawy w ręce stronnictwa“, tak nie pewnego,
jak nasze.

Możnaby sądzić, że chcemy przywłaszczyć so-
bie monopol samoobrony narodowej, że jeżeli nie
dziś to jutro grozi krajowi niebezpieczeństwo u-
chwycenia steru rządów lub przynajmniej steru opi-
nii przez demokratów narkotycznych.

Inni znowu nam przypisują winę zaostrenia
waśni polsko-ruskiej i nazywają nas polskimi haka-
tystami, pragnąc zważyć na kogoś odpowiedzialność
za błędy i niedołęstwo dotychczasowej polityki
wszystkich stronnictw w sprawie ruskiej.

Inni wreszcie, tacy demokraci, którzy twardo
stoją przy dogmacie, a raczej przy szablonie, za-
rzucają nam, że idziemy na prawo. Jeżeli istotnie
w pewnych wypadkach idziemy na prawo, to dla-
tego, że w tym kierunku idzie życie i polityka re-
alna społeczeństwa, w której sprawy i zadania na-
rodowe wysuwają się dziś na plan pierwszy, podpo-
rządkowując sobie zadania i sprawy partyjne, kla-
sowe. To sprawiać może złudzenie, że i my przes-
uwamy się na prawo, chociaż w sprawach polity-
cznych i społecznych stoimy twardo na gruncie de-
mokracji rzetelnej.

Jesteśmy demokratami, ale nie jesteśmy dogma-
tykami. Nie tworzymy programów doktrynerskich,
niezmiennych, nie liczących się z warunkami real-
nymi, ale w swoim programie usiłujemy formułować
te zadania, które samo życie wysuwa. A życie spo-
łeczeństwa naszego i warunki jego bytu nie tylko w Ga-
licji, lecz na całym obszarze ziem polskich wysuwają
w pierwszym rzędzie, przed innymi zadaniami po-
lityki realnej — sprawę obrony interesu narodowe-
go, nie tylko naszych praw, ale przede wszystkim
naszego stanu posiadania, naszej jedności i naszej
całości.

To jest sprawa najbardziej dziś realna, która
wszystkie polskie umysły zaprzęta, wszystkie serca
polskie porusza. Świadomość nasza doszła dziś w swym
rozwoju, jak już dawniej doszła u innych samodzieln-
nych narodów — do uznania tej zasady, że w poli-
tyce interesowi narodowemu muszą być podporząd-
kowane nie tylko wszelkie względy szczegółowe, ale
czasem nawet i przekonania osobiste lub interesy
partyjne. My jesteśmy tej świadomości wyrazem i to
sprawia, że „mała grupka“ tak się rozrosła i tak wy-
rosła w krótkim czasie.

Nie wahamy się ani na prawo, ani na lewo,
stoimy w środku, w tym środku, który jest ogniskiem
centralnem myśli i uczuć narodowych na zbiegu li-
cznych linii sprzecznych dążeń i interesów klaso-
wych i partyjnych, zlewających się w tym punkcie,
jaki zajmujemy, w jeden powszechny interes narodo-
wy. Zajmując to stanowisko, nie potrzebujemy o ni-
czyje względy się ubiegać, ani zabiegać na prawo
czy na lewo.

Czujemy, że ma wielką siłę za sobą i przy-
szłość przed sobą. Ta przyszłość w życiu politycz-
nem kraju do nas należy, a mówiliśmy już nieraz i
dowiedli nieraz, że czekać umiemy, że się nam spie-
szy, tembardziej, że my nikogo nie potrzebujemy, a
z nami dziś już wszyscy poważnie liczyć się muszą,
o czym najlepiej świadczy zawziętość i różnorodność
oraz różnorodność napaści na nasze stronnictwo,
na naszą politykę narodową.

Następca Kaunitza.

Wiedeń, 23 listopada.

(A.) Utworzyć sobie sąd możliwie pełny i mo-
żliwie pewny o działalności austro-węgierskiego mi-
nistra spraw zagranicznych, jest zadaniem niesłycha-
nie trudnem. Brakuje bowiem do tego niemal wszyst-

PROF. ALEKSANDER BRÜCKNER.

Jak pisać po polsku?

(Ciąg dalszy).

Znowu zapewniam, że nie przesadzam, prze-
cież pisują już z n u r z o n y zamiast z n u ż o n e g o
— widocznie jakiś Tomek ortograf obliczył, że kogo
ponurza, ten chyba znużony dosyć i tak go więc
napisał. I tak nie wypada mi już, zdaje się arcyfał-
szywej, niesłychanej pisowni m r z o n k a; ona prze-
cież od m ż e n i a (majażenia pólennego), nie od
m r z e n i a (właśnie z m r z e n i e m m ż o n k i się raz na za-
wsze kończą) nazwana i bardzo się mżyło naszym
Tomkom, aż zamroczyło ich, gdy swe m r z o n k i
wykalkulowali. Gdy czytamy w jednym wierszu Mło-
dej Polski o „snem zmożonym człowieku“, dręczy mnie
luba niepewność, czy sen zmógł czy zmorzył tego
nieszczęśliwca.

L'appetit vient en mangeant, więc r z r z u c a
zachłanne swe oczy na ż końcówki i wślizgnie się
niebawem w sprzedaż i młodzież, i grabież, i kra-
dzież. Parę zawojowań i tak mu się oddawna udało,
i w r z a p i u i w r z u r z e n i u i innych rzadkich
terminach, niestety, wcale nie rzadką, tem bardziej
zato wkorzoną jest pisownia wywietrzały i
z w i e t r z a ł y — jakby Tomek nasz na wiatr per-
fumu, naukę, zasady wystawiał; przecież to z w i e t-
s z a ł y od z w i e t s z e ć, zestarzyć się — ale tu
już może nie poradzimy, jak i ogółowi naszemu.
Niedawno cieszyłem się dzież a w a nawet i dzie-
z a w c a — gdzież to się skończy? I pozwalamy
sobie coraz nowych wybrków. Zaczynają np. pisać
z r u c i ć, fonetycznie, lecz etymologiczne z r z u c i ć
musi zwycięstwo odzyskać — za byle „wymową“

nie rzucamy przecież pisowni, piszemy naprzy-
kład s r e b r o i s r e b r n y, chociaż s r e b i o
i s r e b n y słyszeć się dają. O gorzkim już
wspominaliśmy a z przestachem głębokim spotyka-
my się już z r z u c a n i e m i r z u t e m — niech-
żeż się nikt na dawne druki, r z u d i t p. nie powo-
luje, bo one zarówno c i i s z k r e s k u j a; my piszemy
c z e m u, nie c z e m u, więc i r z u t o m pokój
dajmy.

Zapewniamy raz jeszcze, że przyszliśmy nie
burzyć, gdyż ani wiemy, gdziebyśmy się zatrzymali,
gdybyśmy wszędzie pierwotną pisownię albo wymowę
poprawną odnawiać chcieli. Dostałoby się np. sto-
lecznemu miastu Lwówu: ono przecież stolec-
cznem było, boć panujący nie na stołku, lecz na
stołcu książęcym się usadowił i Kraków niegdyś
stolecznym rzeczywiście pisano. Odebrali byśmy Nim-
rodowi naszym słomki a dalibyśmy im napowrót
dawne słaki — boć nie od dzioba jak stomy ptak
ów nazwany. Błagalibyśmy naszych powieściopisarzy,
żeby namiętności swych bohaterów zbyt nie roz-
chelzali, żeby je ochelzali, nie zaś okiel-
zali, bo kielzać znaczy ślizgać się, o czem ka-
żdy Zakopianin wie, chelzać zaś znaczy hamo-
wać wędzidłem; kielzko jest ślizko, lecz koni się
zawsze chelzało. Ależ nonsensów w pisowni i
wymowie nikt się nie ustrzeże — nieraz powywra-
caliśmy rzeczy do góry nogami, np. mówimy i pi-
szemy C z e s t o c h o w a, chociaż to nonsens, ona
przecież od C z e s t o c h a, nie od C z e s t o c h a nazwana;
zato piszemy i wymawiamy uc z e s t n i k, chociaż
go od c z e s c i, uc z e s t n i e t w a, uc z e s z c z a-
n i a nazwalibyśmy — tak samo ludzi częstujemy
(czy częstym-gęstym kieliszkiem?) zamiast ich czę-
s t o w a ć. I takich herezj w języku moc; należałoby
się nam np. w i o t c h i, nie w i o t k i (stąd owo wiot-
sząć, wietszać), ale my skromni i zadowolimy

się — tylko na litosć nie zadowolniajmyż
się! — jeżeli nam miętkiego (jakby od mięty a
nie od maki i męki) zamiast miękkiego i let-
kiego zamiast lekkiego nasze Tomki nie nar-
zucą. Powiedzą może, że język nasz brzmi pod-
wójnych unika, piszemy nawet k a s a, m a s a, k o-
m i s y a — ale dlaczego wymyśliłmy p ł o n y c h,
zamiast jedynie poprawnych p ł o n y c h (por. P ł o-
n i n y, P o ł o n i n y, w y p ł o n i e ć?), a podobne błędy gęsto
u nas zasiane i rosą coraz okwieciej; mę c z e u n i-
k ó w i uc z e n n i e już się nigdy nie pozbedziemy,
choćby tylko mę c z e n i k (por. grzesznik) i uc z e-
n i c a (por. klucznica) uprawnione, ale zakonnik, za-
konnica (od zakonny) tu pobródzili; dzisiaj piszą
jeszcze poprawnie k a m i e n i c a (choćby mogliby
się, acz całkiem fałszywie, do k a m i e n n y c h o-
w o t a ć), a l e s t r o n n i c a, s z k l a n n a a n a w e t, o
z g r o z o, s z u b i e n n i c a wychylają się coraz bez-
wstydniej na światło dzienne. A kysz! a kysz!

Jeżeli tych błędów pisowni nie rugujemy, bo
przedawnione, wysiedziały sobie prawo obywatelstwa,
to zgodzimy się i na arcyfałszywe, za to pierwo-
rodne, grzechy naszej pisowni, jakimi się przedsta-
wiają s t r z e d z lub m ó d z lub s t r z y d z i
u p a d ł y s z y lub u c i e k ł y s z y. Każdy, co naszą pi-
sownię poprawia, zaczyna od wojny przeciw tym in-
truzom; racye, które inni ich bronią, nie wytrzy-
mują najlżejszej krytyki — brednie to, nie racye,
mimo to i ja piszę m ó d z lub u p a d ł y s z y, nie dla
racyj, lecz dla przedawnienia — już w XVI. wieku
tak u nas pisano i drukowano, m ó d z i u c i e k-
w s z y lub u c i e k ł y s z y (choćby to w lub ł tak
tu potrzebne, jak psu piąta noga). Ale jeżeli piszę
s k a d, choć wymawiam s k o n d (nie skand), więc
mogę i m ó d z lub u c i e k ł y s z y pisać, chociaż ża-
dna z tych trzech pisowni niema racyi — ma za to
dawność za sobą. (Dok. nast.)

kich danych. Dynastia uważa politykę zagraniczną monarchii za swoją własność wyłączną. Dlatego też minister spraw zagranicznych, czy nim będzie Haymerle, czy Kalnoky, czy Gołuchowski, pracuje w zaciszu, w czterech ścianach kancelarii, nie udzielając opinii publicznej ni wskazówek, ni aktów, ni objaśnień publicystycznych. Doroczne *exposé* w delegacjach mimo powodzi słów nie objaśnia położenia, nie rozświeca, lecz raczej ukrywa. Zbiór not dyplomatycznych, które Beust wydawał jako „Księgę czerwoną”, po kilku latach przestał wychodzić; enuncjacje *Fremdenblattu* i *Pester Lloyd* nie mają wartości politycznej i niemal nigdy nie mogą służyć za drogowskaz. Dopiero po upływie szeregu lat obywatele państwa Habsburskiego dowiadują się, że przed laty dziesięciu czy piętnastu Austro-Węgry toczyły walkę dyplomatyczną z sąsiadem X., a z sąsiadem dalszym Y. pozostawały w przymierzu; że minister Z. dopuścił się kolosalnego błędni, za który zapłaciliśmy ciężko w różnorodnej formie; że dopiero jego następca zdołał załatać i polatać dziury, porobione przez poprzednika.

Hrabia Gołuchowski już rok ósmy dzierży ster polityki zagranicznej. Czy jest złym, czy też dobrym ministrem; jakie ma plany; jakich środków używa, by te plany uskutecznić — wszystko to jeszcze prawie ukryte przed okiem opinii publicznej. Wiadomo tylko, że w 1897 r. hr. Gołuchowski dażył do naprawienia stosunków z Rosją, czego wyrazem na zewnątrz była podróż cesarza Franciszka Józefa I do Petersburga. Dalszym ściegiem na tej samej kanwie jest tegoroczna podróż następcy tronu austro-węgierskiego do Petersburga.

Te dwa fakty wystarczyły do niesłychanego zaniepokojenia dyplomacji pruskiej i do ściągnięcia nienawiści Prusaków tudzież Wszech Niemców na głowę hr. Gołuchowskiego. Wyrazem tej nienawiści jest artykuł w gazecie K. H. Wolfa p. t. *Graf Gołuchowski der Preussenfeind*.

Ów artykuł samą robotą, dobozem i zestawieniem faktów, rodzajem ataków do tego stopnia odskakuje od artykułów, pomieszczanych zazwyczaj w *Ost. Rundschau*, że odrazu można odgadnąć jego pochodzenie. Jestto wypracowanie berlińskie, nadesłane gazecie przez półurzędnika pruskiego, by potem niby pod flagą wiedeńską przedrukować je przynajmniej w setce gazet i gazetek Rzeszy.

Artykuł zarzuca hr. Gołuchowskiemu, że z niezmierną ostrożnością i bardzo mądrze pracuje nad wskrzeszeniem planu kanclerza Kaunitza, nad skuciem koalicji przeciwko Prusom, względnie przeciwko Rzeszy niemieckiej, gdyby jej książęta wytrwali w wierności dla Hohenzollernów. Jakże był plan Kaunitza?

Kaunitz już po pokoju akwizgrańskim w 1748 r. proponował zawarcie przymierza z wiecznemi do tej pory wroga, Francją, byle zgnieść coraz to niebezpieczniejsze Prusy. W 1753 r. zostawszy kanclerzem państwa, pracował nad utworzeniem koalicji przeciwko Fryderykowi wielkiemu. Osiągnął ten cel w 1754 r. W połączeniu z Francją i Rosją dążył do ukrócenia zuchwałstwa pruskiego, do pokrzyżowania planów zaborskich pruskich. Niestety, bieg wypadków poszedł innym torem. Plan Kaunitza spełnił na niczem, jak nie udał się później w 1803 r. plan Adama księcia Czartoryskiego, by pchnąć Rosję przeciwko Prusom.

Pomysł księcia Kaunitza, choć spalił na pewne, po dzień dzisiejszy niepokoi dyplomację pruską. Książę Bismark w swych *Gedanken und Erinnerungen* pisze:

„Wznowienie koalicji Kaunitza uważam pod warunkiem, by Niemcy zachowały solidarność i jednolitość, oraz by pomyślnie wojowały za konstelację wprawdzie nie rozpaczliwą dla nas, ale w każdym razie bardzo poważną. Najważniejszym też zadaniem naszej polityki musi być staranie, żeby nie dopuścić wedle możliwości do wskrzeszenia takiej koalicji”.

Gdy się te słowa czyta, rozumie się dopiero, dlaczego panów w Berlinie i ich adherentów w Wiedniu niepokoją takie fakty, jak narodowość francuska hrabiny Gołuchowskiej, jak coroczna podróż hr. Gołuchowskiego do Francji, jak jego stosunki serdeczne z kierownikami polityki francuskiej. Te fakty w zestawieniu z troską o dobry stosunek Austro-Węgier z Rosją dają dyplomacji pruskiej dużo do myślenia. Na spotęgowanie onych obaw pruskich wpływa też notorycznie serdeczny stosunek Anglii z dworem wiedeńskim. Sir Horacy Rumbold, który ostrzegał niedawno publicznie ziomków przed Niemcami, uchodzi w Berlinie za pomocnika tych wszystkich polityków kierujących, którzy chcą stworzyć wielką koalicję antypruską.

Czy hr. Gołuchowski istotnie żywi podobne zamiary, niepodobna wiedzieć i dowiedzieć się, gdyż takich planów nie wieszają na wielki dzwon. Tylko niepokój nerwowo Berlina, który łoży wielkie sumy na cele szpiegowskie, zdradza, że za kulisami dyplomacji odbywają się jakieś marsze i kontrmarsze, nie przypadające Prusakom do smaku.

Ilustracje do sprawy upaństwowienia kolei północnej.

W ślad za wywodami ogólnymi, w których staraliśmy się wykazać doniosłość upaństwowienia kolei północnej dla gospodarstwa galicyjskiego, przytoczymy dziś kilka jaskrawych faktów, świadczących wymownie o uسوبieniu, jakie panuje względem nas w zarządzie tej kolei. Z faktów tych okaże się szczególnie, że nie na wieleby się krajowi przydały koncesje ze strony kolei północnej co do poszczególnych jakichś kwestyj taryfowych, ani nawet przyznanie *Durchrechnung* — lecz, że trzeba nam zmiany radykalnej, którą dać może jedynie upaństwowienie.

Kolej północna czerpie wcale pokaźną część swych soków żywotnych z Galicji — a nie zamówiła dotąd ani jednego wagonu w fabryce saskiej.

O szykanach kolei północnej, gdy chodzi o założenie toru przemysłowego i kolejki dowozowej (*Industriegelisse-Schleppbahn*), o wyzysku uprawianym przy tej sposobności za pomocą różnego rodzaju wygórowanych opłat i t. p., mogłaby wiele opowiedzieć huta cynkowa firmy dr. Lowitsch i Ska w Trzebinii — mimo, że główny spółnik tej firmy nie jest Polakiem, lecz Niemcem pruskim. Kolei północnej widocznie wystarcza sam fakt, że chodzi o produkcję galicyjską.

Ta sama huta cynkowa mogłaby wiele opowiedzieć także o tem, jak kolej północna taryfami faworyzuje produkcję cynkową, niemiecką ze szkodą austriackiej. Nasz przemysł cynkowy stoi niżej od niemieckiego pod względem warunków produkcyjnych i siły kapitałowej. Na eksport do Niemiec i na eksport zamorski przez Niemcy nie może się pusuwać wobec szczególnie korzystnych taryf eksportowych, które służą na kolejach pruskich cynkownikom niemieckim. Te ostatnie zresztą mają bliżej Odrę, a więc tani transport wodą.

Faktem jest jednak, że także na targu wewnętrznym monarchii cynkownie pruskie wyrządzają dotkliwą konkurencję przemysłowi krajowemu.

Rzecz to łatwa do zrozumienia, jeśli sięwie o tem, że pruska stacya Morgenroth, gdzie jest wielka huta cynkowa, ma w wielu relacjach do Austro-Węgier taryfę na cynk niższą, niż bliższa Trzebinia, lub przynajmniej taryfę nie tak wysoką, jakby wypadło ze stosunku odległości tych dwu stacyi. A gdzież jest teraz jeszcze szczególnie popieranie przemysłu krajowego środkami taryfowymi? Gdzież jest to pewne wyrównanie gorszych jego warunków konkurencyjnych z warunkami przemysłu obcego, stanowiące dziś jedną z głównych zasad zdrowej polityki ekonomicznej?

Huta trzebińska starała się u kolei północnej o naprawienie tej niesprawiedliwości. Prócz drobnych, mało znaczących ulg w dwu relacjach (do Budapesztu i do Ozd) nie uzyskała niczego, ani co do taryf wewnętrznych, ani co do taryf eksportowej do Włoch. Bo jeśli w tej ostatniej nastąpiła zmiana na korzyść — to nastąpiła to jedynie na liniach kolei południowej a fracht z Trzebinii do Wiednia pozostał bez zmiany. Nie pomogła — i to właśnie jest charakterystyczne a również silnie przemawia za upaństwowieniem — interwencya ministerstwa kolejowego, które zrozumiało, jak krzywdzące dla rodzimego przemysłu, jak nieekonomiczne jest postępowanie kolei północnej w sprawie taryf cynkowych.

Wiadomo, że wogóle kolej północna, im chętniej udziela refakeji, wychodzących na szkodę gospodarstwa galicyjskiemu, tem bardziej broni się przeciw refakejom na rzecz producentów galicyjskich. Znany nam jest klasyczny wypadek tego rodzaju z łomami porfiru w Miękinii, własnością firmy Józef Baranowski i Kalka. Chodziło tu o umożliwienie eksportu materiałów porfirowych na bruki do sąsiednich okolic Niemiec i Rosji. Ze względów konkurencyj (z granitem pruskim) niezbędna była w tym celu refakeja w relacjach do Oświęcimia, Myśłowic i Granicy. Najpierw kolej północna ulgi tej odmówiła. Gdy zaś potem musiała ją przyznać pod naciskiem różnych wpływowych czynników, nie omieszkała stosować różnorodnych środków, zmierzających do tego, by producenci nie mogli z refakeji wyciągnąć oczekiwanych korzyści. I tak zapomocą specjalnej interpretacji ograniczała zastosowanie refakeji tylko do pewnych gatunków porfiru, tj. właśnie do tych, o których wywóz producentom mniej chodziło (obrobione kostki porfirowe). Nie chciała dalej żadną miarą zgodzić się na to, by nieosiągnięta wskutek gorszego zbytu w danym roku minimalna ilość wagonów, od której przewiezienia zależało zastosowanie refakeji systemem zwrotu, została uzupełniona w roku następnym; w ten sposób samą refakeję zupełnie znieważała. Motywa, przytaczane przez kolej północną — to wykrety natury formalistycznej. Podnoszone przez nią rzekome trudności prawnicze łatwo było bowiem przy dobrej woli usunąć środkami zupełnie legalnymi.

Odmowa spotkała rzeczona firmę także wtedy, gdy prosiła o zastosowanie refakeji, przyznanej dla przesyłek do Oświęcimia *transito* na koleje niemieckie, — do przesyłek idących do Oświęcimia *loco*, a

przeznaczonych również na eksport do Niemiec drogą kolejową. Chodziło bowiem wówczas o dostawę kamienia do budowy dróg na terytorium pruskim w okolicy Oświęcimia.

W całym swym stosunku do łomów porfiru w Miękinii kolej północna działała widocznie na korzyść konkurencyi pruskiej.

Drobna to rzecz — cała ta sprawa refakeji dla porfiru z Miękinii, a jednak dla danego przedsiębiorstwa nader ważna, przytem niezmiernie charakterystyczna dla ogólnego stosunku kolei północnej do Galicji. Z mnóstwa takich drobnych spraw właśnie składa się gospodarstwo krajowe, a liczne takie drobne „sprawki” kolei północnej w sumie swej ciężko zaważyły na szali grzechów tego przedsiębiorstwa przeciw naszemu krajowi.

Dosadną ilustracją niechęci, jaką na każdym kroku dla Galicji okazuje prywatna kolej północna, jest świeży fakt, o którym się dowiadujemy. Od szeregu lat przedstawiciele galicyjskiego i bukowińskiego przemysłu drzewnego dobijali się u dyrekcji tej kolei o przyznanie niższych taryf dla transportów drzewa do Wiednia, tudzież o zniżenie taryf dla drzewa kopalnianego (*Grubenholz*), przywożonego do Ostrawy morawskiej, Strusowa i do rewiru dąbrowsko-karwińskiego. Uzyskanie tych ulg taryfowych było dla producentów galicyjskich niezbędnym warunkiem jako tako skutecznej konkurencyi z przemysłem drzewnym węgierskim, — który, jak wiadomo, korzysta w ogólności z taryf bez porównania niższych.

Przy poparcu Izby handlowych i państwowej rady kolejowej udało się wreszcie za pośrednictwem rządu wywrzeć nacisk na kolej północną, że od 1-go stycznia roku bieżącego żądane ulgi przyznała. Zdawało się, że w tym kierunku przynajmniej będzie na czas dłuższy spokój, gdy oto nadechodzi całkiem pewna wiadomość, że koncesje te mają być znowu i to już od Nowego Roku cofnięte. Można sobie wyobrazić, jaki popłoch wiadomość ta wywołała w sferach interesowanych, u właścicieli tartaków i handlarzy drzewa, którzy wierząc w stałość przyznanych raz ulg taryfowych, pozawierali z odbiorcami swymi umowy na czas dłuższy, a w umowach tych oczywiście brali taryfy zniżone za podstawę kalkulacji cen. Manewr Nordbahu co do przejrzystości pobudek nie pozostawia nic do życzenia: dyrekcya kolei prywatnej, która czuje, że zbliża się termin, w którym przecież może upaństwowienie tej linii nastąpić, pragnie tym i podobnymi sposobami podstępować rentowność kolei, aby w danej chwili wyższą cenę wykupna od rządu wytargować. Nie waha się przytem zarząd Nordbahu narażać na dotkliwe straty, a może i na ruinę niejednego z tych, których cała wina jest, że zawierzyli w stałość ulg, z takim trudem wywalczonych. Fakt ten będzie na najbliższej sesji rady kolejowej poruszony w formie wniosku, przesłanego do Wiednia przez lwowską Izbę handlową i przemysłową. Nie wątpimy, że zamysł Nordbahu zostanie w czas jeszcze pokrzyżowane i udaremnione. Ale fakt ten jest zarazem jednym więcej dowodem konieczności jak najrychlejszego upaństwowienia kolei północnej, bo tylko upaństwowienie tej linii może kres położyć tego rodzaju niespodziankom jakich nie szczędzi krajowi naszemu dowolna polityka taryfowa niechętnych dla nas kierowników przedsiębiorstwa akcyjnego.

Z Towarzystwa historycznego.

Towarzystwo historyczne odbyło w sobotę 22 bm. 101 swe zebranie miesięczne, na którym docent tutejszego uniwersytetu dr. Józef Buzek, odczytał swą pracę na temat: „Wpływ polityki żydowskiej rządu austriackiego na wzrost ludności żydowskiej w Galicji (1772—1788)”. Zaznaczywszy na wstępie, iż praca ma być źródłowym przyczynkiem do rozwiązania problemu siły ekspansywnej żywiołu żydowskiego w Galicji, prelegent omówił źródła statystyki żydów galicyjskich w latach 1772—1788, podał krytyce wartość cyfr tej statystyki i zwrócił się następnie do przedstawienia stanu ludności żydowskiej na podstawie pierwszej konstrypcji z roku 1776.

Na podstawie spisu ludności z r. 1900, ludność żydowska w Galicji zachodniej (bez krakowskiego) wynosi 6.9 proc. ludności, w Galicji wschodniej 12.9 proc. W r. 1776 ludność żydowska stanowiła w obecnej Galicji zachodniej (bez krakowskiego) tylko 3.1 proc. ludności, w Galicji wschodniej 9 proc. Okazuje się, iż i wówczas Galicja wschodnia wykazywała znacznie wyższy procent ludności żydowskiej niż zachodnia, przeciwieństwo zachodzące między wschodem a zachodem było jednak wówczas znacznie ostrzejsze.

Rozciągając badanie takie do położonych na północ od Wisły krajów zabranych przez Austrię w r. 1795 prelegent wykazywał dalej, iż w r. 1796 procent ludności żydowskiej wynosił w kraju między Wisłą i Pilicą 8.1 proc., w kraju między Wisłą i Bugiem 12.5 proc. Uwzględniając poszczególne powiaty okazuje się jeszcze wyraźniej, iż bezpośrednio po

Mowa piosła dr. St. Głabińskiego

wypowiedziana na posiedzeniu Izby posłów w Wiedniu, d. 29 października 1902

podczas dyskusji nad wnioskami nagłymi w sprawie strajków rolnych w Galicji.

Odbitka w formacie książkowym, trzy arkusze druku. Cena 50 halerzy, z przesyłką poczt. 55 hal. — Wydanie tanie na papierze zwykłym cena egzemplarza 20 halerzy, 100 egzempl. franco tylko 10 koron. 10442 Zamówienie przyjmuje Administracja „Słowa Polskiego”

rozbiórach strony południowo-zachodnie najmniej żydów mieściły i tak zatorski tylko pół proc., sądecki 1½ proc., powiat wiśnicki — 2 proc., krośnieński — 4 proc., olkuski — 4½ proc., najwięcej zaś kończyły północno-wschodnie, mianowicie brodzki 16½ proc., lubelski 16·7 proc., bialski 13 proc., sokalski 12 proc. itd. Z reguły wówczas powiaty położone dalej na wschód, lub dalej na północ wykazywały znacznie większy procent żydów. Obecnie przedstawia się rozsiadanie żydów o tyle inaczej, iż w stronach południowych wschodniej Galicji żydzi stanowią wszędzie wyższy procent ludności, niż w stronach północnych.

Kwestya pierwszorzędnej wagi jest podział ludności żydowskiej na ludność miejską i wiejską. Na podstawie rękopiśmiennych dat szczegółowych spisów ludności z roku 1869 i 1900 prelegent obliczył, iż w gminach wiejskich i obszarach dworskich Galicji zachodniej mieszkało w r. 1869 — 45.292 żydów, w r. 1900 — 53.128, natomiast w Galicji wschodniej w r. 1869 — 97.862, w r. 1900 aż 178.340 żydów. W miastach i miasteczkach Galicji zachodniej liczba żydów wynosiła w r. 1869 — 102.064 w r. 1900 — 139.243, natomiast w Galicji wschodniej 330.215 w r. 1869 a 440.411 w r. 1900.

Na 100 mieszkańców było wyznania mojżeszowego w gminach wiejskich i obszarach dworskich w Galicji zachodniej w r. 1869 — 2·77, w r. 1900 mniej, bo tylko 2·61, w Galicji wschodniej natomiast w r. 1869 — 3·67, w r. 1900 znacznie więcej, bo aż 4·85 proc. W miastach i miasteczkach Galicji zachodniej procent ludności żydowskiej wynosił w r. 1869 — 31 proc., w r. 1900 — 29·8 proc., natomiast w miastach i miasteczkach Galicji wschodniej 42·1 proc. w r. 1869, 38·7 proc. w r. 1900. Ludność polska, w szczególności zaś chłop polski wykazuje więc po r. 1869 daleko więcej odporności wobec żywiołu żydowskiego, niż ludność ruska. Otóż prelegentowi chodziło o zbadanie stopnia tej odporności także przed r. 1869, w szczególności zaś za czasów pańszczyźnianych. Na podstawie zebranego materiału archiwalnego prelegent mógł jednak tylko co do powiatu przemyskiego stwierdzić z całą pewnością, że 1) w ziemi przemyskiej nie skupiała się ludność żydowska bezpośrednio po zaborze kraju w tej mierze w miastach, co obecnie, 2) ani miasta, ani wieś nie były wówczas tak gęsto ludnością żydowską obsadzone. Na podstawie specjalnej kombinacji dat konskrypcyj z r. 1776 prelegent uważa stosunki za obserwowane w powiecie przemyskim za typowe dla reszty Galicji i oblicza, że w roku 1776 przypuszczalnie z górą 70 proc. żydów Galicji wschodniej mieszkało po miastach, na zachodzie zaś znacznie mniej niż 60 proc.

Stan ludności żydowskiej przekazany z czasów Rzeczypospolitej uległ gwałtownemu wstrząśnieniu wskutek polityki żydowskiej rządu austriackiego. Prelegent przedstawił najważniejsze w tym względzie przepisy fiskalne, policyjne i ekonomiczne zaznaczając, że aż do r. 1788 ustawodawstwo austriackie traktuje żydów jako element obcy, tolerowany tylko o tyle, o ile za opieką państwa gotówką płacić potrafił i rozróżnił trzy fazy polityki żydowskiej rządu austriackiego. Fazę pierwszą terezyańską cechuje pewna wstrzemięźliwość na polu ochrony ludności chrześcijańskiej. W fazie drugiej józefińskiej, trwającej od ustaw z r. 1784 i 1785 aż do wydania ordynacji żydowskiej z r. 1789, rząd nie waha się poświęcić hasłu tej obrony ekonomicznych podstaw egzystencji dziesiątek tysięcy ludności żydowskiej. Punktem kulminacyjnym tej fazy, a zarazem przejściem do fazy trzeciej, zainaugurowanej ordynacją żydowską z r. 1789 jest pociągnięcie żydów do obowiązku służby wojskowej w r. 1788. Prelegent wykazuje, dlaczego dokonane w r. 1789 uobywatelnienie żydów galicyjskich nie zdołało tak

szybko zagoić ran, zadanych społeczeństwu żydowskiemu ustawodawstwem z r. 1784 i 1785.

Wpływ tej polityki na wzrost zaludnienia żydowskiego przedstawia się w krótkości następująco: W r. 1776 można oznaczyć, licząc na rodzinę 5 głów, t. j. tyle, ile wykazują konskrypcje, począwszy od r. 1785, ludność żydowską Galicji okrągłą cyfrą 200.000 osób. Konskrypcja z r. 1786 wykazuje 215.487 osób. Wzrost nadzwyczajnie niski, bo wynoszący tylko 7—8 proc. w epoce wykazującej wzrost ludności chrześcijańskiej o 16·4 proc. Wzrost ten przemienia się, począwszy od r. 1786, tj. od roku, gdy najdonioślejsze przepisy ustaw józefińskich z r. 1784 i 1785 weszły w życie, w gwałtowne cofanie się ludności żydowskiej. Podczas gdy dawniej emigrowały jednostki, acz liczne, rozpoczyna się teraz trwająca aż do r. 1790 masowa emigracja żydów do Polski i Węgier. W r. 1788 liczba żydów wynosi tylko 199.735, o 15.752 mniej, niż w r. 1786. Konskrypcja z r. 1797 wykazuje dalszą zniżkę o 6.895, mianowicie 192.840 żydów. Dopiero od tego roku ludność żydowska wzrastać zaczyna na nowo, rośnie atoli wobec trwającej wciąż nędzy i emigracji żydów bardzo powoli, wynosząc dopiero w r. 1817 tyle, co w r. 1776, tj. 200.277 osób. Wstrzymanie wzrostu ludności żydowskiej Galicji na okres 40 i kilku lat, oto rezultaty ludnościowe polityki żydowskiej rządu austriackiego w latach 1772 do 1788.

Odczyt, którego najogólniejsze wyniki powyżej przedstawiśmy, pojawi się w jednym z najbliższych zeszytów krakowskiego *Czasopisma prawniczego i ekonomicznego*, organu krakowskiego Towarzystwa prawniczego.

Wywodów prelegenta członkowie Tow. wysłuchali z zajęciem i nagrodzili go oklaskami. W dyskusji zabierali głos pp. dr. A. Czołowski i J. Fraenkel.

Odczyt p. M. Rollego p. n.: „Tajne rosyjskie relacje o formujących się legionach i Kościuszcze“ zapowiedziany na posiedzenie sebotnie, odłożono do następnego zebrania miesięcznego.

Przegląd prasy.

— „Wystawa wszechsłowińska“ (czy też wszechsławiańska, jak, dla zaznaczenia bliższej łączności z Moskalami, pisze *Dziennik Poznański*), przekroczyła już słup graniczny i rozpoczęła debiuty w prasie — mówiąc po warszawsku — zakordonowej. Pierwszy występ odbył się naturalnie w *Dzienniku Poznańskim*, najwierniejszym satelicie moskalofilów petersbursko-warszawskich. Pisze o wystawie w *Dzienniku* jakiś petersburski Warszawiak. Z perfidy artykułu i stylu domyśleć się nawet można, kto to straszy, ale mniejsza o to kto mówi, lepiej posłuchajmy co mówi

Anonimowy, oznaczony tylko literą F., autor powiada, że wobec zamierzonej w Petersburgu wystawy i zaproszenia do udziału w niej Polaków, pozostaje rodakom naszym z zaboru rosyjskiego dwie tylko alternatywy: albo zupełna abstynencja, albo udział jaknajśilniejszy i najbardziej wszechstronny. Ponieważ „w naszym położeniu“ nie może być mowy o zupełnym powstrzymaniu się od udziału, więc pozostaje tylko druga ostateczność. Istotnie niesłychane klęski spadłyby na kraj, gdyby łaskawie z Petersburga zaproszone instytucje warszawskie lub oddzielne jednostki nie zajęły się gorliwie danem poleceniem, bo zaproszenie równa się tu rozkazowi. Warszawski oddział popierania przemysłu i handlu zostałby zniesiony, albo przynajmniej jego obecny prezes hr. Tyszkiewicz zostałby zastąpiony przez nie-Polaka. Towarzystwo kredytowe ziemskie, któ-

rego prezesem jest również zaproszony p. Ludwik Górski, ucierpiałoby straszliwie. Towarzystwo sztuk pięknych, w razie niedostatecznej gorliwości w tej sprawie swego wiceprezesa p. Benniego, utraciłoby prawo wybierania zarządu. Ordynacya hr. Krasieńskich mogłaby być skonfiskowana, a cenna biblioteka z dymem puszczona.

Przepraszam, to już myśmy się w strasznie u zagalopowali, o hr. Krasieńskim i jego ordynacji nie p. F. nie pisze. W zaborach pruskim i austriackim zupełnie nie znamy właściwie systemu rządowego rosyjskiego i wpadamy ciągle z jednej krańcowości w drugą, albo twierdzimy, że tylko złe języki wystawiają stosunki polsko-rosyjskie w czarnych kolorach, albo gotowimy uwierzyć wszelkim okropnościom. Ugodowcy warszawscy umieją według potrzeb chwili korzystać z jednego lub drugiego poglądu naszego.

Ale, zastanówmy się tylko, czego właściwie dowodzi p. F. Całe jego rozumowanie da się streścić w słowach: rząd rosyjski grzecznie nas prosi o udział, prosba jego równa się rozkazowi, więc spełnijmy tę prośbę-rokaz jak najgorliwiej. Ani słówka o tem, dlaczego to rządowi rosyjskiemu tak chodzi o ten udział, że aż całym szeregiem kar grozi za nieusłuchanie jego „grzecznej prośby“. Jakież to charakterystyczne dla naszych ugodowców! Cała ich mądrość polityczna streszcza się w dwóch zasadach: nie róbmy, czego rząd rosyjski zakazuje, bo to będzie konspiracya, natomiast spełniajmy wszystko i to gorliwie, czego od nas rząd ten zażąda. Na innym gruncie słyszeliśmy, że „rząd sprzyja krajowi“, czyżby moskalofile petersbursko-warszawscy ośmielili się zdanie to i do rządu rosyjskiego zastosować?

Wielce charakterystycznym jest dla naszych moskalofilów, że dopiero na końcu całego artykułu p. F. podnosi zasadniczą kwestyę, od której każdy inny zacząłby powinien, tj. o skutkach istotnie dobrowolnego udziału. Tu dopiero okazuje się, że może być i trzecie wyjście tj. „wzięcie udziału tylko w granicach konieczności, tj. o tyle jedynie, o ile urzędowo do tego będziemy zmuszeni“.

P. F. ma i na to odpowiedź. Jeżeli Polacy się powstrzymają od wystawy swojej wytwórczości, to wszystkie korzyści materialne spłyną tylko na żydów i Niemców z Łodzi, Sosnowca itd.

W tem miejscu nawet redakcyja *Dziennika Poznańskiego* się spostrzegła, że p. F., mówiąc o wielu rzeczach nie wspomniał, jaki charakter, etnograficzny, przemysłowy, czy artystyczny nosić będzie właściwie ta wystawa wszechsłowińska. To też dodaje od siebie:

„NB. Z tego wynikałoby, że wystawa nie ma być wyłącznie etnograficzną, lecz słowiańsko-przemysłową. Czy tak? Bo od tego wiele zależy. Red.“

Ugodowcom naszym tak chodzi o świecenie w Petersburgu, że powód jest dla nich właściwie obojętny, to też zapomnieli poinformować o nim nawet swych przyjaciół.

— Nie wywołuj wilka z lasu! Wychodzący w *Wiedniu* *Jüdisches Volksblatt* podaje między innemi w ostatnim swym numerze „List ze Lwowa“ p. t. „Pod znakiem kulturkampfu“. Ten „kulturkampf“, o którym mówi autor, nie jest prowadzony przeciw żydom, ale dopiero ma być prowadzony przez syjonistów przeciw społeczeństwu, a nawet przeciw reszcie niesyjonistycznie usposobionych żydów. W artykule tym między innemi czytamy:

„Powinien się zebrać wiec galicyjskich żydowskich gmin i powinien wybrać własny komitet centralny, któryby zjednoczył w silnem ręku polityczne agendy naszych braci, a w dalszej konsekwencji tych wyszukać, którzy najliberalniej i

mnie sił i wyglądam, jak dezterter z katafalku; lato powinno to wszystko naprawić... Ale daj już buziaka, dobranoc! Twoja sercem całem.

Muszka.

Z pamiętnika Maryi.

Za ostatniej bytności w Warszawie, Muszka przypomniała sobie, że kiedyś miałam chwalebny — jak go nazwała — zwyczaj spisywania własnych myśli i dziś w imię obowiązku i pożytku ogółu skłoniła mnie, abym znów do dawnego wróciła zwyczaju.

Zacząłam od przejrzenia zapisanych niegdyś kartek i znalazłam w nich obcą mi dziś chęć wynętrzenia się. Przez cały szereg lat daleką byłam od tej potrzeby, lecz dziś — z pewnością nietylko z namowy Muszki, lecz z własnej też chęci chwytam za pióro.

Dlaczego?

Jechałam do Warszawy z ogromnem upragnieniem wypowiedzenia się, podzielenia się wspólnymi pociechami i troskami. Jechałam tam po nową zachętę i pobudkę do pracy. Tymczasem coś mi tam nie dotrzymało spodziewanych nadziei, coś nieznanie zabrało i ukłóciło... Wszyscy byli, jak zawsze, dla mnie równie dobrzy i serdeczni, jednakże wróciłam stamtąd z pustką w sercu? Czy odtąd nie mam tam jeździć po nowy zapas sił i energii? Czy już tak dalece zdziechałam w prostaczem mem otoczeniu, że towarzystwo inteligentne mnie razi?

Dziewięć lat, to wielki kawał czasu! Zapewne zmieniłam się, chociaż powierzchownie może najbardziej. Nawet na ulicy jakiś łobuz wskazał mi palcem i krzyknął drwiąco: „Kleryk w spódnicę!“...

Nie wiem dlaczego wówczas właśnie przypomniała mi się pewna seledynowego koloru sukienka, którą najczęściej nosiłam, bo p. Ludwik znajdował, że mi w niej do twarzy, wówczas nie byłam jeszcze podobną do kleryka w spódnicę... Oszpeccenie samej siebie przyjaciółki zdaje się najwięcej we mnie podziwiać i rzeczywiście przyszło mi to z trudnością, chociaż nie było ani dziwactwem, ani chęcią odróżnienia się od innych. Życie, jakie prowadzę, naraża mnie na konieczność bezwzględnego zastosowania się do jego despotycznie narzucających się warunków. Dalekie nieraz pieszce wędrówki lub podróże, odbywane na wozach, wymagały pozbycia się wszelkich toaletowych dodatków. Pomalutka silna słabość do estetyki ustąpiła twardej konieczności — strój modyfikował się i przystosowywał do tego, żeby być jaknajdogodniejszym i najmniej zwracającym uwagę w środowisku, w którym się obracam. W eleganckiej Warszawie, a szczególnie wśród ludzi, którzy mnie pamiętali młodszą i modnie ubraną, raziłam bardzo, ale po wsiach naszych i miasteczkach spódnica, kaftan i prosty filc na głowie, to strój mieszczek, dewotek — jest to sobie taka szara nieestetyczna skorupka, w której nie razę ani w chałupie, ani na jarmarku, ani nawet na szarym końcu u stołu potentatów wiejskich.

Najdłużej ochraniałam włosy: długie i gęste były największą ozdobą, mojej zresztą dość mierne urody.

(C. d. n.)

DROGAMI ŻYCIA.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy).

Możesz sobie wyobrazić z jaką skwapliwością podjęła ten temat flirtująca młodzież. Pod koniec Lubcia ożywiła się, rozgadała: opowiadała nam wiele ciekawych szczegółów o swoich wędrówkach po kraju, o ludzi, jego żywotności, inteligencji, uświadamianiu itd.

Wychodząc, zapytałam ciekawie gospodynię domu:

— I cóż, jakże ci się podobał mój nowy typ?

Nasza wielka autorka skrzywiła tylko nosek i powiedziała:

— Narwana!

Jednakże w parę dni potem byłam świadkiem, jak w innym towarzystwie powtarzała i popisywała się myślami i zdaniem tej „narwanej“ Lubci. Z tej przyczyny straciłam resztę niewielkiego zresztą sentymentu, jakim ją dotąd darzyłam.

No, tym razem, sądzę, że nie będziesz uskarżać się na krótkość listu? Rozgadałam się nielada, a tu trzeba męża herbata napoić, dziać do snu ułożyć i jeszcze, gdy wszystko się uciszy, przygotować się do jutrzejszych lekcji. W tym roku zarabiam więcej, niż mój pan, bo aż 60 rs. miesięcznie, możesz sobie wyobrazić, jak jestem szczęśliwą, tylko pod wielkim sekretem ci powiem, że brak mi ogro-

najuczciwiej żydostwu ofiarują to, do czego ono dąży jako do dobrego i zbawionego dla siebie. Czy my to znajdziemy w obozie Rusinów czy Polaków, czy w koalicyjnej partii wszystkich trzech szczepów, któreby każdemu szczepowi pozostawiło całą sprawiedliwość. O tem nas dopiero pouczą“.

Polacy byli dotychczas i są jedynym narodem, który oddawał żydom największą sprawiedliwość, takiej enuncjacji, która nadto na pierwszym planie stawia możność połączenia się z Rusinami, mimo dalszego jej... ukwiecenia nie możemy uważać za co innego, jak za zapowiedź syonistów, że rozpoczną targi i agitację na naszą, na Polaków szkodę.

Lecz niechaj się dobrze zastanowią, zanim do czegoś podobnego ręki przyłożą. Nasze społeczeństwo na szczęście uchroniło się od zarazy rasowego antysemityzmu na większą skalę. Ale kiedy bardziej krewkie a mniej krytyczne żywioły w społeczeństwie zobaczą, iż część żydów występuje z jawną nieprzyjaźnią przeciw polskości, kto wie, czy się na co przydadzą, nawoływania spokojnych i rozważnych?...

Uroczyste otwarcie Sanatorium w Zakopanem.

Lwów, 24 listopada.

Do Zakopanego.

Pociągiem pospiesznym, specjalnym, zdążyła w sobotę popołudniu ze Lwowa do Zakopanego garstka Lwowian z niecierpliwością oczekiwaną. Pośród jadących znajdował się namiestnik hr. Leon Piniński, marszałek kraju Potocki z żoną, prezydent miasta dr. Godzimir Małachowski, prezes Towarzystwa dziennikarzy polskich p. Adam Krechowicki i kilku dziennikarzy. W każdym niemal mieście garstka podróżnych powiększała się — znaczniejszy zastęp gości przyłączył się do jadących w Krakowie, do Zakopanego zaś przyjechało już osób kilkadziesiąt.

Powitanie.

Śliczny, mroźny, złotymi promieniami słońca rozróżwiony ranek, witał gości w Zakopanem. On witał po swojemu, dawał z miejsca odczuwać swą wyższość, kładł sople lodu na wąsach, nielitościwie snagał twarz zimnem. Na dworzec wyległo sporo zakopiańskich mieszkańców gwoili powitania gości, w pierwszym zaś rzędzie na czele rady gminnej pospieszył witać dr. A. Chramiec, z nim zaś grono lekarzy.

Po krótkim powitaniu rozjechano się na wsze strony. Namiestnik zamieszkał w willi „Skoczyska“, marszałek z żoną oraz prezydent Małachowski pojechali do sanatorium, innych gości zabrał do siebie w znacznej ilości dr. Chramiec, otwierając gościennię, jak zawsze, swoje podwoje.

Zwiedzanie Zakopanego.

A tymczasem słońce podnosiło się coraz wyżej, złocąc śniegiem przysypane góry wierzchołki. Widok był to prześliczny, ale bo też, jak to sami zakopiańczycy podawali — dzień wczorajszy należał do prawdziwie wyjątkowo pięknych. Mroźny a słoneczny zarazem i każda śniegu gwiazdka skrzyła się w różowych blaskach słońca stu promieniami.

Najsumienniejsz zwiedzał Zakopane namiestnik. Zaraz z dworca prawie pojechał on z hrabią Wł. Zamoyskim, starostą Rudzkim protomedykiem Merunowiczem i komisarzem miejscowym Piątkiewiczem pod pomnik Chałubińskiego, potem zatrzymał się na moście przed willą Modrzejewskiej, skąd przyglądał się regulowanemu potokowi i ułożonym obok chodnikom. Następnie zwiedził namiestnik boisko sokole oraz plac pod budowę gmachu „Sokoła“ szpitala, „dom zdrowia“ Bratniej pomocy młodzieży, rzecznictwa, urząd gminny i stację klimatyczną, w końcu zwiedził w ciągu jednej godziny było niepodobna.

Do sanatorium!...

Następnie z rozmaitych stron wysuwać się zaczęły powozy i wózki góralskie a wszystkie dążyły w stronę ulicy Kościeliskiej. Na granicy gminnej u wrót Kościelisk zbudowano z zieleni bramę tryumfalną zdobną napisem „witajcie“ pod nią też witała zebrana gmina przybywających.

Potem droga załamywała się jeszcze kilka razy, niezupełnie jeszcze uregulowaną, wreszcie szereg pojazdów wtoczył się na drogę prywatną, własność sanatorium, wiodącą do budynku.

Zdaleka już, obłany promieniami słońca, na tle zieleni wybił się ten gmach ponad cały krajobraz. Gmach wspaniały, olbrzymi, z frontu podobny więcej do wykwintnego pałacu, jak ko miejsca przybytku chorych — zabudowania zaś tylne, kominy, wystające ponad hałą maszyny elektryczne wytwarzającej, czynią na chwilę wrażenie jakiejś małej fabryki.

Powozy zajeżdżają, miejsce przed wchodem głównym wyścielone dywanem — goście witają uprzejmie dyrektor zakładu dr. Kazimierz Dłuski wraz ze swoją małżonką, która jest uosobieniem gościnności i uprzejmości.

Przedsiónek cały umajony zielenią.

Goście wchodzą do salonu i czytelnia, witają się i poznają ze sobą. Salon wspaniały — ozdobiony secesyjnymi pajakami — w pokoju fortepianowym, ponad fortepianem umieszczone popiersie króla to-

nów Ignacego Paderewskiego, dłuta Tadeusza Błotnickiego.

Kto przyjechał?

Prócz wyżej już wymienionych, znajomych naszych ze Lwowa, zebrali się również na uroczystość otwarcia: hr. Konstanty Potocki prezes Rady nadzorczej, hr. Adam Krasinski wiceprezes Rady wraz z małżonką, hr. Jan Potocki z Rymanowa, hr. Wł. Zamoyski, dr. Chłapowski z Poznania, prof. Baranowski, prof. Dobrzycki i dr. Puławski z Warszawy, protomedyk radca dworu Merunowicz, drowie Lesław i Antoni Gluziński ze Lwowa, prof. Pareński, prof. Jordan, dziekan Kostanecki, Browicz, Bujwid, Cybulski i Domański z Krakowa, dr. Ebers z Cirkvenicy, redaktor Vogel, dr. Ostaszewski-Barański, dr. A. Chramiec, starosta Rudzki, marszałek Rady pow. Lgocki, komisarz rządowy Piątkiewicz, poseł Bednarski, dziennikarz czeski Jaroslav Rosvoda, dr. Gaik, dr. Kwaśnicki, redaktor *Przeglądu lekarskiego*, prof. Sużycki. Przyjechali dalej: hr. Sobański z Podola z żoną, hr. Jan Tyszkiewicz, prof. dr. Bądzynski ze Lwowa i w. i.

Poświęcenie.

Miejscowy proboszcz ks. kanonik Kaszelnicki obszedł gmach cały z kropidłem i wodą święconą, poczem zebrali się wszyscy w kaplicy zakładowej, ażeby z Bogiem zbożne zacząć dzieło. Do zebranych przemówił w serdecznych, ciepłych słowach ks. Kaszelnicki, składając podziękowanie wszystkim, specjalnie zaś reprezentantom władzy autonomicznej i państwowej za to, że każdą myśl piękną i wielką otaczają swą opieką i uczynają swego poparcia. Zakończył swe przemówienie życzeniem, aby Matka Boska obficie łaski zesłała wszystkim, którzy w sanatorium tem zdrowia szukać i pracować pragną.

Następnie pewien ksiądz, kuracysz sanatorium, z Litwy przybyły, odprawił mszę świętą, której zebrani wysłuchali z wielkiem nabożeństwem, poczem nastąpiło

Zwiedzanie gmachu.

Dyrektor dr. Dłuski wraz ze swoją małżonką oprowadzali gości po zakładzie, tłumacząc każdy szczegół i dając fachowe wyjaśnienia.

Podawaliśmy już pobieżny opis sanatorium, tutaj tylko zaznaczamy, że położone jest ono w odległości trzech kilometrów od Zakopanego, na gruncie, należącym do gminy Kościeliska i zajmuje przestrzeń 14 morgów. Gmach 4-ro piętrowy stoi na wysokości 1050 m. ponad poziom morza, a zwrócony frontem na południe, boczne zaś skrzydła (dla ochrony od wiatrów) zwrócone są na pp. wschód i pp. zachód.

W zakładzie dziś już znajduje się 22 pacjentów, z tego 12 z Królestwa, z Podola i Kijowa — czterech z Poznańskiego i sześciu z Galicji. Odrazu więc zebrali się w niem wszystkie trzy zabory.

Uroczysta mowa.

Po oglądnięciu szczegółowem gmachu zebrali się wszyscy w przestronnej sali czytelnianej, gdzie przemówił w imieniu Rady nadzorczej konsorejum, które wybudowało sanatorium — wiceprezes hr. Adam Krasinski. Mowę tę przytaczamy w dosłownem brzmieniu:

Szan. panowie!

Principiis obsta sero medicina paratur diem mala per longas convaluerit moras...

Zdanie łacińskie wskazuje nam ważność podjęcia walki z każdym złem, póki czasu, póki w możności jesteśmy w zarodku stłumić je i zwyciężyć. Nie potrzebuję podnosić tej konieczności walki z gruźlicą, tą straszną chorobą, złem możnem, które takie spustoszenia czyni i tak zdradziecko zewsząd nam zagraża. Wiadomo ze statystyki, że choroba ta szerzy się w sposób przerażający, zwłaszcza po wielkich centrach miejskich, że liczba ludzi, których zabiera, jest większą, niż te straty, które przynoszą epidemie, uważane dawniej za najstrasniejsze: cholera, zarazy rozliczne. Gruźlica cicha, ale wszędzie zdobywa święci. Zabiera ofiary wśród robotników, z codziennej pracy, żyjących, podobnie jak wśród ludu, służących krajowi myślą i mieniem. Ona jest prześladowczynią nieubłaganą, niezwalczoną prawie. I z nią nam walczyć przedewszystkiem należy. Gdy śp. Chałubiński przed dawnymi już laty poznał klimat Zakopanego, zdał sobie sprawę dokładnie z warunków zdrowotnych, jakie miejscowość ta przedstawia. Zakopane — to na wszystkich ziemiach polskich najlepszy klimat, najlepszy grunt dla akcyi waleczenia z gruźlicą. Wiedział to Chałubiński i przepowiedział naszej tatrzańskiej wsi przyszłość wielkiej stacyi leczniczej. Jeżeli Zakopane ustępuje może szwajcarskim Davosom, to nie ustępuje — przeciwnie zyskuje nawet na porównaniu ze wszystkimi niemieckimi stacyami, gdzie dotąd tylu przebywało i przebywa Polaków. Ale to Zakopane nie mogło odrazu rozwinąć się, by służyć chorym swem wybornem powietrzem. Było dostępnem dla tych jedynie, którzy, zdrowi — szukali orzeźwienia i wzmocnienia, a mogli narażać się na tysiączne niewygody.

Przyszło przecież — co przyjsz musiało, myśli trzeźwe, prawdziwe i silne są, jak to marzenie, rzucone w ziemię, z których kłos wyrasta bujny i opłaca się obficie. Dziś koleje i drogi rozliczne postępek Zakopanemu zapewnili. Te paliki białe w ziemię, któreśmy dziś, jadąc tu oglądali — są tego postępu zadatkami i zapewnieniem, a w każdej pracy spo-

łecznej, w każdym trudzie podjętym paliki takie znaczą drogę, którą się znaczą koleje jutra i któremi pójdą. Powiedział twórca najpiękniejszej pieśni polskiej, nasz nieśmiertelny Mickiewicz na wstępie do poematu tak polskiego: „Litwo, ojczyzno moja, Ty jesteś jak zdrowie. — Ile Cię cenić trzeba, ten tylko się dowie — kto Cię stracił“. Otóż myśl tę odwróciły można i powiedzieć nie mniej prawdziwie, że zdrowie jest, jak ten kraj nasz i tak cenić je trzeba, jak to, co w kraju mamy, a tak żałować — jak to, cośmy w kraju utracili.

Pracą rozumną, spokojną i wytrwałą odbudowuje się zdrowie. Sanatorium, postawione tu wspólnym trudem naszym — niechaj będzie hasłem i przykładem do walki z gruźlicą. Praca wytrwała odbudowywać ma zdrowie, ale nie tylko to fizyczne i ułomne, lecz zdrowie społeczne, zdrowie kraju. Zdrowie i kraj, jak Mickiewicz powiada — bliskie mają pokrewieństwo, a jeżeli mam mówić o sanatorium — to ono nie wyczerpuje zadania. Stworzone dla zamożniejszych — ma za cel odciąganie od zagranicy, przywiązanie do swojskiego uzdrowiska — tych wszystkich, którzy szukali zdrowia daleko za granicami, gdzie nie brzmiał nasz język. Nie wyczerpuje nasz zakład celu, gdyż potrzeba nam takich sanatoriów wiele, potrzeba walki nieustannej i obmyślonej z chorobą.

Każda prowincja, każde miasto poniekąd winno mieć swoje sanatorium. Winny być sanatoria dla wszelkich chorych i dla najmniej zamożnych. Ale aby to osiągnąć — potrzeba bardzo solidarna praca społeczeństwa. Pozwólcie panowie, bym wyraził życzenie, aby ta praca rosła i rozwijała się i byśmy w niedalekiej przyszłości nie o sanatorium już, ale o sanatoriach mówić mogli.

Oby to słońce, które dziś tak świeci nad zakładem naszym, świeciło i ożywiało promieniami swemi wszelkie przedsięwzięcie ku pożytkowi wspólnemu i ku pożytkowi kraju skierowane. (Ogólne-oklaski).

Orzeczenie lekarzy.

Z Czytelnia — parami udali się goście do przestronnej, na I piętrze urządzonej jadalni. Sala wielka, jasna, wysoka, ściany malowane secesyjnie, według wzoru p. Jasińskiego, ale na motywach naszych, rodzimych. Secesyjne lampki i pajaki elektryczne, zwieszają się ze ścian i pułapu.

W czasie, gdy goście sadowili się przy stole, (a było ich przeszło 120) lekarze w liczbie kilkadziesiąt, udali się na ubocze, celem podpisania przygotowanego już dnia poprzedniego przez drów Baranowskiego i Dobrzyckiego, protokołu z fachowego oglądnięcia sanatorium. Ciekawy akt ten kończy się następującym zwrotem:

„Na podstawie spisane go przez nas protokołu, zawierającego opis całego zakładu i jego urządzeń — oświadczamy, że zakład, stworzony dla chorych piersiowych, mających w nim długie miesiące spędzać, odpowiada zupełnie celowi i przeznaczeniu. Śmiało twierdzić należy, że zakład nasz, porównywany z najnowszymi i najświetniejszymi zagranicznymi — niczem nie ustępuje im ani pod względem darów natury, ani co do swoich urządzeń. Cudowny jest widok Tatr, cudowną rozległą dolina, rozciągająca się u stóp zakładu, położonego wyżej 1000 metrów nad poziom morza. Obfitość słońca, którego żaden promień dla chorego straconym nie będzie — świeżość górskiego powietrza, którego czystości nie nie zamąci — oto główne czynniki, na wpływ których w leczeniu chorych piersiowych liczyć należy.

Wpływy te umiejętnie spożytkowano tak przy wyborze miejsca, jak i przy budowie i urządzeniu zakładu, co zaznaczyliśmy w naszym protokole. Wiadomem jest, jak to trudno w sanatoriach, przeznaczonych dla większej liczby chorych, uniknąć pozorów szpitala — tutaj nie ma nic takiego, co mogło podzielać w sposób przykry i przygnębiający na umysł chorego — owszem wszystko zrobiono, by wpłynąć korzystnie na jego usposobienie i zastąpić mu życie w otoczeniu rodziny.

Jestto najwyższa pochwała, jaką zakładowi dla chorych wyrazić można; to też po zwiedzeniu dokładnem opuszczamy, go z uczuciem rzetelnego zadowolenia, a zarazem z uczuciem wdzięczności dla tych, których inicjatywie, ofiarności i pracy zakład powstał i swoje zawdzięcza.

Podpisani, jako członkowie komisji: dr. Ignacy Baranowski, dr. Stan. Bądzynski, dr. Henryk Jordan, dr. Antoni Gluziński, dr. Józef Merunowicz, dr. Jan Bednarski, dr. Stan. Pareński, dr. Józef Surzycki, dr. Chłapowski.

Z orzeczeniem komisji zgadzamy się: dr. Henryk Dobrzycki, dr. Aug. Kwaśnicki, dr. Stan. Domański, dr. Cybulski, dr. H. Ebers, dr. Łepkowski, dr. Maleszewski, dr. Majewicz, dr. Gawlik, dr. Zychon, dr. Roman Merunowicz, dr. Beaurain, dr. Wespanski, dr. Gaik, dr. Chwistek, dr. Puławski Ant.

Uczta.

Poczem zasiadli wszyscy do stołu. Miejsce pierwsze zajął hr. Piniński, mając po lewej stronie panią Sobańską, po prawej zaś panią Dłuską. Obok pani Sobańskiej siedział marszałek hr. Potocki, dalej dr. Baranowski z Warszawy, potem dziekan prof. Kostanecki i prezes Tow. dziennikarzy Adam Krechowicki — obok pani Dłuskiej siedzieli dr. Chłapowski z Poznania, protomedyk Merunowicz, naprzeciw zaś namiestnika hr. Konstanty Potocki, Adamowa hr. Krasinska, marszałkowa Potocka, prezydent

Małachowski, prof. Jordan, Adam hr. Krasiński — dalej zaś — długim rzędem goście i kuracyusze, zarządzający gminy Kościeliska, burmistrz Zakopanego dr. Chramiec itd. itd.

Szereg toastów rozpoczął prezes Rady nadzorczej hr. Konstanty Potocki pijąc na zdrowie namiestnika i marszałka kraju i dziękując im za pomoc, jaką udzielili chętnie przedsiębiorstwu. Zakończył przemówienie okrzykiem: „Niech żyją!“

Na to odpowiedział namiestnik hr. Piniński w następujące słowa:

Mowa namiestnika.

„Kiedy parę lat temu rozeszła się wiadomość, że koło Zakopanego ma powstać wielkie, jak najlepiej urządzone sanatorium dla chorób piersiowych, zdawało się wielu, a także i mnie, że to przedsięwzięcie przechodzi nasze siły i nie jest do wykonania.

Na szczęście, zawiedli się ci, co żywili takie obawy. Zbudowane sanatorium przeszło najśmielsze oczekiwania. Nie jestem fachowcem, aby należycie ocenić, ale fachowcy po zwiedzeniu go zapewniają, że przeszło ono najśmielsze oczekiwania. Dzieło to wielkie i potężne przyczyni się do niestania ulgi cierpiącej ludzkości. Oprócz tego przyczyni się do badania chorób piersiowych i poczynienia postępów w ich leczeniu.

Ci, co tu nie będą mogli się leczyć, bo sanatorium to wzniesione dla warstw bogatszych — będą mogli leczyć na urządzone skromniejsze zakłady, posługujące się zdobytymi tutaj wynikami nauki. Daj Boże, aby wiodło się tu jak najlepiej, aby osiągnięto tu najlepsze rezultaty, aby powstały obok pierwszego dalsze sanatoria. Że dzieło to mogło powstać — to dzięki temu, że ogół polskiego społeczeństwa interesował się nim, a głównie dzięki energii pp. Dłuskich i dzięki tym, co stali na czele konsorcyum, t. j. hr. Adamowi Krasińskiemu i Konstantemu Potockiemu. Im należy się serdeczne podziękowanie od całego społeczeństwa. Cieszyłobyśmy się bardzo, gdyby tu był również jeden z twórców zakładu, Ignacy Paderewski.

Ponieważ nie mógł tu przybyć — więc sądę, że wyślemy do niego serdeczny telegram, z powodu przyścia do skutku pięknego dzieła. Rozpoczęliśmy to dzieło mszą świętą w Imię Boże i poświęceniem zakładu. Miejmy nadzieję, że to błogosławieństwo przyniesie pomoc założonej w najszlachetniejszym celu instytucji i dopomoże do najszlachetniejszych rezultatów, których z całego serca życzę.

Po namiestniku przemówił marszałek hr. Potocki i prezydent m. Lwowa dr. Małachowski. Przemówienia te, dla braku miejsca, odkładamy do numeru porannego.

Dalsze przemówienia.

Dr. Baranowski z Warszawy zaznaczył fakt, że w uroczystym akcie otwarcia pierwszego polskiego sanatorium, biorą udział wszystkie trzy dzielnice Polski. Przybyli goście z pod trzech zaborów na to wielkie święto. Bo dzień ten jest faktycznie dniem wielkiego święta, gdy się zważy, jak szczerymi środkami materyalnymi rozporządzamy, a w jak krótkim stosunkowo czasie dzieło to powstało.

I dzieło to śmiało rywalizować dziś może z zagranicą, a nawet przewyższa wszystko, co dotychczas pod tym względem wykonano. Chorzy zapłacą wprawdzie za opiekę, ale opieka ta jakże różna jest od opieki w sanatorium zagranicznym, bo chory znajduje się wśród swoich.

Jako lekarz, dr. Baranowski oddał pochwałę wspaniałym urządzeniom zakopiańskiego sanatorium, na wskroś higienicznemu i wspaniałemu zarazem, nie przypominającym niczem urządzeniom szpitalnych. Chory czuć się tu będzie jak w domu. Przemówienie swoje zakończył dr. B. okrzykiem na zdrowie dra Dłuskiego i pani Dłuskiej, a w post scriptum zaś zaznaczył, że toast ten wygłosił w imieniu lekarzy wszystkich dzielnic polskich.

W imieniu chorych, którzy dziś już w liczbie 22 znajdują się w sanatorium, toastował dr. Zeńczkowski na pomyślny rozwój instytucji. Oby stało się źródłem, przynoszącym zdrowie potrzebującym, chorym, którzy mogliby tutaj czerpać siły do dalszej pracy dla dobra kraju.

Dyrektor zakładu dr. Dłuski zwrócił w przemówieniu swem uwagę na to, co poprzedziło poświęcenie i otwarcie sanatorium i zaznaczył, że jest ono wyłącznie prawie dziełem rąk polskich. Dziękował też wszystkim przedsiębiorcom, którzy przyłożyli rękę do zubożonego dzieła, specjalnie zaś dziękował inżynierowi Zieleniewskiemu, bez którego pomocy nie można było dotrzeć do sanatorium, jak chyba balonem, on bowiem osuszył i uregulował drogi.

Hr. Jan Potocki z Rymanowa wniósł długi toast na zdrowie duchowieństwa i lekarzy — hr. Adam Krasiński na zdrowie dziennikarstwa.

Odpowiedź p. Krechowickiego podamy w numerze porannym. Odkładamy również ważniejsze depesze, jakie zarząd w dniu tym otrzymał, mianowicie z Londynu (Paderewskiego) z Kijowa, z Nowego Jorku i tp.

Powrót.

Po krótkiej pogawędce wrócili wszyscy powozami do Zakopanego. Wielu powróciło najbliższymi pociągami do Lwowa czy Krakowa, między innymi namiestnik wyjechał do Krakowa, gdzie zatrzymuje się do jutra.

Marszałek zwiedził wczoraj, po powrocie z sanatorium — szkołę koronarską i urząd Rady gminnej.

Dziś rano marszałek wraz z żoną, hr. Zamoy-ski, hr. Krasiński, Potoccy, prezydent Małachowski i wielu innych wybrało się wczesnym rankiem do Morskiego Oka.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 22 listopada.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— **W sprawie przepełnienia szkół średnich.** Z powodu artykułu naszego p. t. „Przepełnienie szkół średnich“ otrzymaliśmy ze strony najlepiej poinformowanej sprostowanie, że w budżet na r. 1903 wstawiono wydatek na 5 nowych szkół średnich polskich w Galicji, a mianowicie na VI. gimnazjum we Lwowie, drugie gimnazjum w Tarnowie, dwie drugie szkoły realne w Krakowie i Lwowie i szkołę realną w Śniatynie. Właściwie jednak tylko ta ostatnia jest nowym nabytkiem. Gimnazjum VI. we Lwowie i szkoła realna w Krakowie są już w r. b. otwarte, w szkole realnej lwowskiej i gimnazjum tarnowskim są już oddawna filie. Zmiana pożądana zresztą jest więc raczej formalną i do usunięcia przepełnienia nie wiele się przyczyni.

— **Z Towarzystwa prawniczego.** W Tow. prawniczym zapowiedziano cykl odczytów z nowej procedury cywilnej. Nie ma to być, jak łatwo zrozumieć, systematyczny wykład procedury, ale naukowe przedstawienie ważniejszych zagadnień z poszczególnych jej działów. Dotychczas odbył się już odczyt prof. dr. Dolińskiego „O Towarzystwie sporu i zdolności procesowej“. Odczyt wypełnił dwa wieczory (6 i 13 b. m.), a na trzeci (20 b. m.) odłożono dyskusję. Dyskusja, w której zabierali głos: prof. Balasita, radcy Oleński i Wolter, oraz adwokaci Paneth i Reiter, była bardzo ożywiona, a poruszano w niej wypadki praktyczne, które zawodowym prawnikom nastroczają poważne wątpliwości. Prelegent p. Doliński dawał w dyskusji pożądaną wyjaśnienia naukowe. Dyskusje tego rodzaju przyczyniają się w wielkiej mierze do ustalenia praktyki sądowej, to też liczny w nich udział jest nade wskazywany.

— **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** We wtorek dnia 25 b. m. prof. uniwersyteckiego dr. E. Till: O umowach z uwzględnieniem potrzeb życia codziennego: O niektórych ważniejszych typach umownych. Szkoła realna, ul. Kamienna 2. Początek o g. 7-30.

— **Naczelny dyrektor poczt i telegrafów p. Jan Lubicz Seferowicz** powrócił z podróży inspekcyjnej.

— **Doktorat.** Pan Eugeniusz Malisz rodem ze Lwowa na podstawie rozprawy „O mierzeniu i obliczaniu objętości odpływu“ i po odbyciu egzaminu ścisłego, otrzymał dziś na Politechnice tytuł i godność doktora nauk technicznych.

— **W pyle zapomnienia** leży gdzieś projekt budowy miejskiej łaźni ludowej która miała dostarczyć publiczności taniej, wygodnej a zdrowej kąpeli. Przed zaciągnięciem pożyczki obiecywano iż w miejscu gdzie stoi stara, zaniedbana łaźnia Ducheńskiego, wybudowanym będzie nowy gmach na pomieszczenie łaźni. Z pożyczki wyznaczono nawet znaczną kwotę na ten cel a przed dwoma laty wysłał urząd budowniczy jednego z urzędników swych na koszt miasta zagranicę, celem obejrzenia takich zakładów. Od tej wycieczki zapomniano całkiem o zamiarze budowania łaźni, mimo iż łaźnia Ducheńskiego nie odpowiada celowi. Może kto z p. p. radnych zechce poruszyć tę piekącą sprawę w Radzie.

— **Na dom polski w Morawskiej Ostrawie** wpłynęły od 1 września do 22 listopada 1902 na ręce prof. O. Bujwida następujące datki: dr. K. Nitsch 63.— kor., U. P. 13-65, p. Polzeniuszowa 2.—, Bank zaliczkowy we Lwowie 28-07, prof. K. Kostanecki 20.—, P. z Odessy 63.—, dr. K. Nitsch 20.—, p. Kisielewicz z Limanowy 42.—, dr. Młodzik z Limanowy 22.—, p. Zygmunt Mars z Limanowy 22.—, pp. W. Potocki, Wal. Pikówna i Mar. Rusocka 22.—, dr. Julian Gertler 22.—, dr. Ernest Adam 22.—, hr. Antoni Wodzicki 40.—, p. Kulikowska Marcelina 22.—, P. S. (wpisowe) 2.—, p. W. Anczyo (wpisowe) 2.—, Sejm krajowy 500.—, Redakcja Nowej Reformy 121.—, Redakcja Czasu 43-34. Razem 1.092-06 kor. Nadto z redakcji Czasu otrzymałem 15 kor. na szkołę polską w Morawskiej Ostrawie, którą to kwotę przelałem zarządowi głównemu Towarzystwa Szkoły Ludowej. Prof. O. Bujwid, Kraków, Kolejowa 3.

Nadto w tej samej sprawie i od tej samej osoby

otrzymujemy list następujący: „Podczas akeyi ratunkowej, przedsięwziętej w roku 1900 i 1901 dla domu polskiego w Morawskiej Ostrawie, mnóstwo osób nadesłało na ręce moje datki wraz z żądaniem wystawienia udziałów za nadesłaną kwotę. Z osób tych wszakże znaczna część nie podała adresów dokładnych. Komitet ratunkowy przystąpił obecnie do rozsyłania udziałów. Wobec braku adresów nie mam innej drogi oprócz łaskawego pośrednictwa prasy, by prosić te osoby, które nadesłały na moje ręce kwotę wyższą, ponad 22 kor. (20 kor. udział i 2 kor. wpisowe) o łaskawe przesłanie pod adresem O. Bujwid, Kraków, Kolejowa 3 dokładnego adresu, imienia i nazwiska, wysokości wpłaconej kwoty, oraz przybliżonej daty, w której pieniędżne przesłane mi zostały. Zarazem pozwolując się na ogłoszone w dniu 1 listopada sprawozdanie Rady nadzorczej Domu polskiego w Ostrawie upraszam patryotyczny ogół społeczeństwa polskiego o dalsze rozkupywanie udziałów Domu. Udziałów tych rozkupić trzeba jeszcze za kwotę 158.900 kor., by Dom polski w Ostrawie do zupełnej równowagi doprowadzić. O. Bujwid, przewodniczący komitetu ratunkowego dla Domu polskiego w Ostrawie.“

— **Związek studentów architektury.** Na tu-tejszej politechnice odbył się wczoraj wieczór inauguracyjny nowo zawiązanego towarzystwa „Związku studentów architektury“. W słowie wstępnie złożył przewodniczący p. Wacław Krzyżanowski podziękowanie profesorom: Kovátsowi i Pilatowi za wydatną pomoc przy zakładaniu towarzystwa. Następnie zaznaczył, że Związek ten ma być w przeciwieństwie do innych podobnych towarzystw — wytwórczym na polu architektury i sztuki stosowanej i w technicznych zapalem słowach zachęcał do pracy, do próbowania swych młodych sił na polu twórczości. Oprócz odczytów, pogadanek i zdjęć zabytków sztuki w kraju ma ten Związek na celu urządzenie konkursów artystycznych, a zabierając się z energią do pracy — żywi pełną nadzieję, że znajdzie wszechstronne poparcie u ogółu.

— **Nadużycia wyborcze.** W nrze 559 Słowa Polskiego podaliśmy za lwowskim Przeglądem wiadomość o tem, że ks. Kaczmarek, proboszcz ze Sławoska, pobuntował tak włóścian w sąsiedniej wsi Rożance, że ci usiłowali gwałtem wstrzymać od głosowania na kandydata polskiego hr. Starzeńskiego. Ks. Kaczmarek w liście do nas prostuje tę wiadomość i stwierdza, że zastępując chwilowo w Rożance proboszcza, poza sprawami cerkiewnymi nieчем się tam więcej nie zajmował.

— **Wiece w Schodnicy.** Robotnicy, zatrudnieni w przemyśle naftowym, zwolują wiec za zaproszeniami do Schodnicy na czwartek 27 listopada. Do posłów z drohobyckiego okręgu wysłano następujący telegram:

„Zapraszamy pana, jako posła ziemi drohobyckiej, na wiec nad sprawą bezrobocia i skutkami tegoż. Wiec odbędzie się we czwartek.

Za komitet zwolujący: Czerviński Stanisław, Krzemieński Ludwik, Odrzywolska Kazimierzowa, Szczucki Stefan, Wiśniewski Stanisław.“

Prawdopodobnie odbędzie się również wiec w Boryslawiu. Rozgoryczenie robotników z powodu gromadnych wydań i braku energicznej akcji ze strony producentów i władz krajowych przybiera coraz poważniejsze rozmiary.

— **Zarząd „Czytelnia artystów teatru lwowskiego“** która w dniu 20 bm. w obecności p. Heleny Modrzejewskiej i kilku gości ze świata artystycznego uroczyste otwartą została — składa tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie firmie księgarskiej p. Altenberga, pp. Bolesławiczowi, L. Pillerowi i N. N. za ofiarowane dzieła dla biblioteki Czytelnia, p. Z. Balkowi za jego bezinteresowną pracę w zakresie malarstwa dekoracyjnego, wreszcie wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do poparcia rzeczowej instytucji. Lwów, dnia 24 listopada 1903. Wł. Antoniewicz, przewodniczący. Wł. Malawski, sekretarz. K. Pastawski bibliotekarz.

— **Posiedzenia i zgromadzenia.** W poniedziałek 24 b. m. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Tow. „Wspólna nauka“ odbędzie się odczyt kol. W. Siedleckiej „O muzyce“.

W Czytelni katolickiej dnia 26 listopada 1902 o godz 7 wiecz. odbędzie się ciąg dalszy pogadanki „O hypnetyzmie“. Prelegent dr. J. Weigel.

X. Posiedzenie naukowe polskiego Tow. przyrodników im. Kopernika odbędzie się we wtorek, dnia 25 listop. r. 1902 o godzinie 6 wieczorem w sali instytutu chemicznego Uniwersytetu (ulica Długosza). Porządek dzienny: 1. Prof. Romer: Główne rysy klimatu Polski. 2. Luźne komunikacje.

Przedwzboworec walne zgromadzenie członków „Czytelni akademickiej“ odbędzie się we czwartek, dnia 27 b. m. o godz. 7 wiecz.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Towarzystwa „Teatr ludowy miłośników sceny“ we Lwowie, odbędzie się w poniedziałek dnia 24 listopada 1902 o godz. 6 popołud. w gmachu Tow. pedagogicznego. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu, 2) Sprawozdanie skarbnika, 3) Sprawozdanie z czynności, 4) Udzielenie wydziałowi absolutoryum, 5) Wybór prezesa Towarzystwa, 6) Sprawa reorganizacji, 7) Wnioski i interpelacje.



W Europie

mamy 80 fabryk maszyn do szycia, które wyrabiają maszyny Singer'a i obrączkowe, a zatrudniają od 500 do 3000 ludzi. — Z tych 80 fabryk wybrałem 2 jako najlepsze na świecie i dostałem zastępstwo na Galicję. Nie wysyłam agentów!.. Natrętni agenci chodzą po domach tylko z najtańszymi maszynami a sprzedają po wygórowanej cenie, za co dostają 15 zł. od każdej sprzedanej maszyny

Józef Iwanicki

MECHANIK 5796

Lwów — Hotel Żorża.

Proszę ządać cenniki.



Posiedzenie komisji czytelniano-odczytowej A. K. T. S. L. odbędzie się we wtorek, dnia 25 b. m. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Czytelni akademickiej.

— **Wieczorki i zabawy.** Wieczór św. Katarzyny na Strzelnicy miejskiej zgromadził wczoraj przeszło sto osób. Po przedstawieniu amatorskim, odegranym przez amatorów z werwą i humorem, rozpoczęto ochocze tańcy przy dźwiękach kapeli 80 p. p. Tańce trwały do rana, a udatny ten wieczorek powinien zachęcić Towarzystwo do częstszego urządzania tego rodzaju zabaw i zebrań wieczornych.

W Kasynie miejskiem w sobotę, 29 b. m. „uroczysty wieczór listopadowy”. Bilety od wtorku 25 bm.

Wieczorek z tańcami, urządza we wtorek 25 bm. w sali uniwersytetu ludowego (pasaż Mikolascha) Tow. „Wspólna nauka”. Wstęp 1 kor., dla członków 60 hal. Początek o godz. 9.

Onegdaj i wczoraj ochoczo bawiono się na tradycyjnych wieczorkach urządzanych w wigilie św. Katarzyny. Salony Koła literacko-artystycznego, sala Kasyna m. były w sobotę przepelnione bawiącą się publicznością. Niemniej ochota panowała w Kasynie urzędniczym. Pięknych tancerek zebrało się kilkadziesiąt i nie żalowały tego, komitet bowiem nie pozwolił odpoczywać „kasynowcom”, a zachęcając dobrym przykładem, pokazał im jak tańczyć się „do upadłego”. Nie mniej dobrze bawiono się w „Gwieździe” i Czytelni kolejowej.

— **Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza.** W sali wykładowej w pasażu Mikolascha dziś 24 bm. wykład dr. Dwernickiego p. t.: „Powszechna ustawa cywilna. Początek o godz. 8 wieczór.

— **Zatwierdzenie.** Cesarz zatwierdził wybór dr. Jana Steca, adwokata krajowego w Tarnowie, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Tarnowie, a Piotra Szczepańskiego, właściciela dóbr w Oknianach, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Tłumaczu.

— **Wiadomości kościelne.** Archidiecezja lwowska ob. lac. Mianowany: Administratorem parafii w Kaczyce ks. Kasper Słomiński, dotychczasowy rektor małego seminarium.

Ekspozytorem *excurrento* w Nowym Solu (Neu-Solonetz) ks. Jan Rossmann, dotychczasowy kapelan powszechnego szpitala we Lwowie.

Rektorem małego seminarium we Lwowie ks. Józef Gaworzewski.

Kapłanem w szpitalu powszechnym we Lwowie ks. Bernard Sobawa. Wszyscy czterej ze zgromadzenia ks. Misjonarzy św. Wincentego a Paulo.

Wikaryuszem przy kościele Archikatedralnym, oraz katechetą supletem przy filii gimnazjum V. we Lwowie mianowany ks. Mateusz Sokołowski, kooperator kościoła św. Maryi Magdaleny.

Przeniesiony jako kooperator do kościoła św. Maryi Magdaleny we Lwowie ks. Wojciech Kulakowski, dotychczasowy administrator w Kaczyce.

Jurysdykcję otrzymali: ks. Bieniarz Wiktor ze zgromadzenia ks. Misjonarzy w Jezierzanach; O. Salwator Szpila z zakonu Braci Mniejszych we Lwowie.

Konkurs na beneficyum Joseffa ogłoszony do końca grudnia b. r. Od tej parafii mają być odłączone gminy: Illischestie i Braschka, a przydzielone do parafii Kaczyka.

Diecezja krakowska. Mianowani: Administratorem parafii w Oświęcimiu ks. Jan Matoga, tamtejszy wikary; drugim wikarym w Oświęcimiu O. Teodor Kurpisz, Salezjanin.

Konkurs ogłoszony na probostwo w Oświęcimiu do końca listopada b. r. — Na probostwo w Nidku, opróżnione wskutek dobrowolnej rezygnacji ks. Józefa Miki, ogłoszony do końca listopada b. r.

Poruczone zarząd parafii ks. Mice (aż do dnia kan. instytucji nowego proboszcza).

Kanonicznie instytucyjowany na probostwo w Górze Kościelnickiej ks. Karol Nowicki, wikary w Makowie.

Urlop do końca bieżącego półrocza szkolnego otrzymał ks. Kraupa, katecheta szkół ludowych w Krakowie. — Zastępcą mianowany O. Madejewski, Kapucyn.

Przeniesieni: ks. Józef Waligóra z Jeleśni do Makowa; ks. Piotr Marzec z Górki Kościelnickiej do Jeleśni jako administrator *in spiritualibus*; ks. Franciszek Wajda z Kęt do Rajczy; ks. Józef Jędryś z Brzezia do Kęt.

Posada wikarego w Brzeziu pozostaje nieobsadzoną dla braku kapłanów.

Przeznaczony do Przeciszewa ks. Józef Zieliński, b. wikary w Rajczy.

W stan spoczynku przeszedł ks. Kudasik.

— **Sluchacze farmacji** w uniw. lwowskim na walnem zebraniu swoim odbytem dnia 21 bm. w sali Tow. aptekarskiego postanowili w razie wybuchnięcia strajku magistrów galicyjskich nigdzie w aptekach nie przyjmować czynności i zupełnie zsolidaryzować się ze strajkiem. Sluchacze farmacji przeczą wieściom, jakoby wobec właścicieli aptek zobowiązali się do niesienia im pomocy w razie strajku.

— **„Ognisko”.** Dalszy ciąg walnego zgromadzenia Tow. akad. „Ognisko” odbył się w sobotę w sali Jad Charuzim. Przewodniczący p. Leon Reich poddał na wstępie pod głosowanie porządek dzienny, który przez aklamację przyjęto. Nad sprawozdaniem wydziału wyłoniła się długa, bo 5 godzin trwająca dyskusja, w której jeden członek opozycji przemawiał po rusku. Mimo licznych protestów, wygłaszanych w ciągu dyskusji, uchwalono dla ustępującego wydziału absolutorium i uznanie z powodu wydanej pracy w roku ubie-

głym. O spóźnionej porze, bo dopiero o 8 godzinie po północy, przystąpiono do wyboru prezydium na rok bieżący. Kandydat zjednoczonych stronnictw opozycyjnych, akademik Buber, otrzymał na 257 głosujących 106 głosów. Przewodniczącym został wybrany syonista Jakób Thon, na którego padło 151 głosów.

Po wyborze przewodniczącego oznajmił akad. Mandel imieniem mniejszości, że ta usuwa się od dalszego głosowania i na dany znak opuścili wszyscy członkowie opozycji salę. Zastępcą przewodniczącego obrano p. Pomeranza, a skarbnikiem p. Szulca. Do wydziału weszli: akad. Rosenkraz, Flamm, Awin, Goldmann, Lippe, Schorr, Zlatkes i Sprecher. Następnie przyjęto przez aklamację wnioski wydziału w kierunku zmiany statutu. Na tem o godzinie 4¼ nad ranem zamknął przewodniczący zgromadzenie. Z ramienia władzy przewodował nadkomisarz Wénz.

— **Zły doradca.** Przed kilku dniami zamieściliśmy wedle zapisków policyjnych notatkę p. t. „Brak zakładu zastawniczego”, w której mieściły się pewne szczegóły, odnoszące się do niejakej Maryi Brunarskiej, jako pożyczającej pieniądze na zastaw. Szczegóły owe nie mogły być tej pani przyjemne, to nie nasza wina, ale wina jej, że znalazła sobie złego doradcę, który jej skomponował „sprostowanie” do naszego pisma. Sprostowanie to bowiem tyle tylko prostuje, że pani G., która wniosła skargę do policyi, ma być nie żoną podurzędnika, ale oficjalną kolejowego i że p. Brunarska „ma jeszcze u siebie” zastawione przez p. G. bluzkę jedwabną i maszynę do szycia. Natomiast przyznaje p. B., że przedmioty owe wzięła na zastaw i to za pożyczoną kwotę 5 zł., a dodaje, że „po finalnem obliczeniu długu” została p. Helena G. kwotę 23 zł. 23 ct. Sprostowanie to stwierdza istotnie niezwykle zdolności bankierskie u pani Brunarskiej, skoro potrafi tak pomaniupulować, że reszta z 5 zł. (bo „po finalnem obliczeniu”) wynosi niemal pięć razy tyle! Zdolności owe jednak mają tak mało uznania u publiczności i władzy, że prawdziwie niedźwiedzia przysługę oddał p. Brunarskiej ten ktoś, co jej doradził takie sprostowanie.

— **Energiczny gospodarz.** Właściciel realności pod l. 39 przy ulicy Sobieskiego pan Abraham Kretz miał to szczęście, że kamienicę jego zamieszkiwali czynszownicy punktualnie płaćcy czynsz najmu nawet z nalożonym podatkiem wodociagowym. — Niestety — z przyczyny obecnych mrozów, przez dni cztery wodociągi w kamienicy urządzone niewłaściwie, bo nie w kuchniach ale na zewnątrz nie funkcjonują a gdy czynszownicy nalegać poczęli gospodarza, by wodociąg w zdolność działania wprowadził, nakazał czynszownikom by każdy z nich wodę ogrzewał i do muszli wodociągu dla odtańnienia lodu wlewał. Gdy w zastępstwie gospodarza czynszownicy funkcyi tych wypełniać nie chcieli — on oburzony brakiem subordynacyi, czynszowników z d. 15 listopada b. r. wszystkim sądownie najem wyniósł. Widać p. kamienicznik jest pewnym, że kamienicę zamieszkałą w przyszłości czynszownicy, którzy jego woli ulegać zechcą.

— **Zaginął bez śladu.** Jeszcze w r. 1891 przywiózł Józef Kulczycki, szewc z pod Husiatyna, niemego brata swego Grzegorza, celem umieszczenia go w domu dla obłąkanych. We Lwowie nawiązał się zaraz były strażnik magistratu Emil Madrecki, odradził mu umieszczenia brata w Kulparkowie podjął się zarazem umieścić go w zakładzie Brata Alberta, zażądał jednak trzy złote na „wpisowe”. Poszli do zakładu, Kulczycey czekali pod bramą a Madrecki wyszedłszy z niej po chwili, oświadczył, iż Grzegorz jest przyjętym. Wczoraj przybył Józef Kulczycki do Lwowa celem odwiedzenia brata swego, nie zastał go jednak w zakładzie, gdzie mu nadto oświadczone, iż nigdy tam nie było chłopca takiego. Odszukany Madrecki wypierał się początkowo znajomości z Kulczyckim, a przeto oświadczył, iż nie wie co się z chłopcem stało.

Kronika policyjna. Piekarz, Kalman Kalb, oskarżony byłego rozwodziciela pieczywa Szend. Fischheimera o sorzenie wienie 276 koron. Fischheimer twierdzi, iż pozostał winien tylko 38 koron. Policya odesłała Kalb na drogę sporu cywilnego. — W Rynku schwytano Waleryana Jąbłońskiego na gorącym uczynku kradzieży kieszonkowej. Wyjął on pugilares z kieszeni p. Katarzyny Masłowskiej i podczas gdy przed przywołanym policyantem przysięgał się na wszystko w świecie, że jest niewinnym, wypadł mu skradziony pugilares na ziemię. — Pozostawiony przez dorożkarza nr 136 w ulicy Zielonej koń, spłoszył się i omal nie spowodował wypadku, przytrzymał go jednak żołnierz policyjny Remba. — W hali targowej skradł terminator rzeźnicki Mieczysław Lorek rzeźnikowi Julianowi Doczesowi z lady sklepowej 10 koron. Doczes wróciwszy do sklepu po chwili zażądał do szuflady i zauważył brak banknotu. Oddany do aresztu Lorek nie przyznał się do winy. — Na placu Krakowskim aresztowano zarobnika, Jana Wrzeszyńskiego, który chciał tam sprzedać srebrną łyżeczkę, znaczoną literami B. P. — W ul. Gródeckiej aresztowano sztukatora, Aleksandra Feliksa, za wyprawianie awantury.

Znaleziono. W Rynku przed sklepem Dymeta znaleziono dwie korony. — Józef Mielarski znalazł w ulicy Krawieckiej przed kilku dniami kołczyk złoty i zgłosił się po złotnika Zippera by dowiedzieć się o jego wartości. Złotnik zawiadomiony o zgubie, odebrał kołczyk i oddał policyi. — W Rynku znalazł żołnierz policyjny, Budyński, guldena srebrnego.

□ **Tarnopol. (Wieczór Kościuszkowski.)** Piszą nam: „Sokół” tutejszy urządził dnia 16 b. m. uroczysty wieczór Kościuszkowski. W myśl zasady, zapoczątkowanej tak świetnie przed rokiem, udzielił Tow. „Szkół Ludowej” 150 bezpłatnych biletów dla członków czytelni wiejskich tutejszego Koła. Mimo niewygodnej dla ludu pory wieczornej, włościanie uświadomieni skorzystali skwapliwie ze sposobności i przybyli w nader okazałej liczbie nie tylko z wiosek okolicznych, ale nawet z powiatów innych. Zauważono nawet trzech

przedstawicieli Czytelni w Tokach, na granicy rosyjskiej, którzy przez przybycie na tę uroczystość stracili trzy dni. Zagaił treściwie, ciepłem i podniosłem przemówieniem prezes „Sokoła” dr. Schmidt, poczem nastąpiły artystyczne produkcje chóru Tow. muzycznego pod batutą p. Issakowicza, dalej piękny, zwięzły, jrdęny, pełen powagi i siły odczyt prof. Srokowskiego, następnie wykończone i dokładne ćwiczenia członków „Sokoła”. Ponad tradycyjne punkta programu zwykłego w takich uroczystościach, wyróżniły się dwa szczególne, którymi chciałbym podzielić się z rodakami dla pokrzepienia serc i zachęty do gorliwej pracy społeczno-narodowej. Pierwszy, to deklamacja włościanina z Ihrowicy p. Jana Bilousa. Wieśniak obywatel z prawdziwym zrozumieniem i odczuciem, z deklamacją wprost artystyczną, wygłosił piękny wiersz Konopnickiej, zaczynający się od słów:

„Chodźmy tu Niemce,
Chodźmy odmienne;
Sprzedaj chłopie pole,
Będziesz miał czerwienie.

Zarówno niespodziewanie piękne wygłoszenie, jak i znaczący wybór tego właśnie utworu, wywołały długo trwającą burzę oklasków. Ukazawszy się po raz drugi na scenie, p. Bilous wygłosił „Żale nagrobne nad mogiłą Bolesława Chrobrego”, wyjęte z kroniki Galla, a znane z Chociszewskiego „Dziejów polskich”, wytłumaczył, że biadania te odnoszą się niestety do dzisiejszych czasów i zapytał o przyczyny niedoli naszej. Przebiegając pokrótce dzieje ojczyzny, doszedł do wniosku, że odsunięcie ludu od warstw wyższych i idąca za nim ciemnota i obojętność narodo-wa włościaństwa były przyczyną osłabienia, a niewypełnienie ślubów Jana Kazimierza stało się powodem upadku Polski. Konstytucya 3-go Maja i manifest Kościuszki próbowały błęd ten naprawić, ale zapóźno. Dzisiaj zostaje nam dalej prowadzić dzieło naczelnika w sukmanie. Kościuszkę żyje dzisiaj duchem w każdej Czytelni, gdzie lud uczy się mówić i myśleć po polsku, gdzie nabyla zrozumienia swoich narodowych obowiązków. Zaimprovizowana niespodziewanie mowa wywarła niezwykle głębokie i podniosłe wrażenie, a sam przykład mowy, który ukończył tylko jednoklasową szkołę wiejską i tylko przy pomocy książek i czytelni T. S. L. uzupełnił swe wiadomości i wyrobił w sobie polskiego ducha, potężnie zaświadczył o nieocenionej wartości pracy ludowej, niżby to potrafiły wymowne księgi. Był to piękny dzień tryumfu dla tutejszego Koła T. S. L. tem większy, że nieprzygotowany i niespodziewany. Drugą równie radosną chwilę miał na końcu uroczystości tutejszy „Sokół”. Kilkudziesięciu młodzieży rzemieślniczej wystąpiło z produkcjami gimnastycznymi. „Sokół” tutejszy podjął się bezpłatnej nauki dla tej najbardziej zapomnianej i zaniedbanej części miejskiej młodzieży, sprawił jej nawet stroje ćwiczebne, a wytrwał i pełnej poświęcenia pracy druha Antoniego Domaradzkiego zawdzięczać należy takie piękne wyniki, jakie publiczność tarnopolska miała sposobność podziwiać. Tak więc zamiast mówić, w Tarnopolu zaczęto pracować. „Sokół” poszedł z troskliwym i braterskim zajęciem się do warsztatów i dusznych pracowni, Tow. „Szkół Ludowej” do chat, a piękny i wlewający otuchę skutek dotychczasowej działalności jest już dzisiaj prawdziwie zadowalającą nagrodą ich usiłowań. Czy ta szeroko pojęta obywatelska praca przysporzy im zwolenników i kapitałów i czy ta udała i pożyteczna próba zniewoli inne miasta do naśladowania dobrego przykładu? Zobaczymy.

□ **Stryj. (Pamięci Krożan).** Piszą nam: Staraniem młodzieży polskiej odbyło się tu w piątek, 21 b. m. żałobne nabożeństwo za spokój dusz pomordowanych przez Moskali w r. 1893 Krożan. W nabożeństwie wzięła liczny udział miejscowa młodzież rzemieślnicza i szkolna. Chór gimnazjalny odśpiewał kilka, pieśni patriotycznych.

□ **Przemysł. (Dziwny zakaz).** Donoszą nam, że dyrektor polskiego gimnazjum tamtejszego Piątkiewicz wydał zakaz urządzania uczniowskiego wieczorku Mickiewiczowskiego.

□ **Rusyfikacja konserwatorium warszawskiego.** Z początkiem bieżącego roku szkolnego rząd zniósł polskie wykłady teoretyczne w warszawskim konserwatorium muzycznym.

□ **P. Korwin Piotrowski,** który swego czasu wstąpił się w Warszawie różnemi awanturami i niefortunne redaktorstwem, obecnie został adwokatem, ale dla zyskania klientów jeszcze bardziej szuka rozgłosu w kraju. Napisał jeden marny odczyt „o najogólniejszych ideałach życiowych Prusa” i z odczytem tym objeżdża wszystkie dzielnice Polski, a że w miastach prowincjonalnych Królestwa o pozwoleniu na odczyt bardzo trudno, więc gdzieś tam się ścigał nawet licznych słuchaczy. Ośmielił się wreszcie powtórzyć swój odczyt w Warszawie. Z tego powodu „młodzież akademicka” wydała odezwę, w której między innemi czytamy: „Panie Piotrowski! pomimo uwielbień, których ci nie szczędzą płatni, lub obalamuceni pisarze, pomimo twoich obywatelskich i filantropijnych czynów, pozostanie fakt, żeś był urzędnikiem do szczególnych poruczeń przy gubernatorze Estlandskim, pozostanie fakt, żeś wydał własnym kosztem portret z krótką biografią carskiego metropolity Arseniusza i 10000 egzemplarzy ofiarował Radzie szkolnej prawosławno-wiejskich szkółek do rozdania uczniom; pomimo twoich rycerskich zasad, pozostanie fakt, żeś postąpił jak renegat i zdrajca ojczyzny, sprzedając majątek swój na Wolyniu w ręce Moskala Ilińskiego z Łucka, przyczem wiedziałeś, że czyn twój równa się sprzedaży w ręce

komisy kolonizacyjnej w Poznańskim; pomimo twej religijności i patryotyzmu, pozostanie fakt, żeś ofiarował znaczne sumy pieniężne w celu krzewienia prawosławia na Kaukazie*.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

W Poniedziałek 24 b. m.: „Zaczarowane koło“, baśń dramatyczna w 5 aktach L. Rydla

We wtorek 25 bm.: „Świat na opak“, fantastyczno-burleskowa operetka w 5 odsłonach Krenna i Lindana z muzyką K. Kapellera. Z p. Nowackim w roli Roderyka

We środę 26 bm. (wznowienie): „Dla szczęścia“, dramat w 3 aktach Stanisława Przybyszewskiego, z panną Bednarzewską i Solską; pp. Solskim i Adwentowiczem w głównych rolach.

We czwartek 28 bm. po raz 1-szy (wznowienie): „Gniazdo rodzinne“, sztuka w 4 aktach H. Sudermana. Główny występ Heleny Modrzejewskiej.

Repertuar Filharmonii lwowskiej.

We wtorek 25 bm.: „Koncert symfoniczny“ Program: I. 1. Noskowski. „Step“. 2. Massenet. „Scenes alsaciennes“. — II. Czajkowski. Symfonia nr. 6 (Pathétique). — III. 1. Saint-Saens. „Młodzieńcze Herkulesa“. 2. Bizet. „Ojczyzna“.

We czwartek 27 bm.: „Wielki koncert filharmoniczny“ ze współudziałem Emila Sauzet, art.-skrzypka. Program: I. 1. R. Wagner. Uwertura do op. „Rienzi“. 2. Zarzycki. „Suita polska“. 3. Saint-Saens. Koncert na skrzypce nr. 3, odegra z tow. ork. Emil Sauzet. — II. 1. Grieg. Uwertura koncertowa „W jesieni“. 2. E. Sauzet. a) Arya, b) Mazurka, c) Farfalla, odegra E. Sanzet. III. 1. Czajkowski. Walc z op. „Eugeniusz Oniegin“. 2. Svendsen. Rapsody nr. 4.

W sobotę 29 b. m.: „Wielki koncert filharmoniczny“ ze współudziałem „Tria holenderskiego“ (pp. van Lier, van Veen, van Bos).

W niedzielę 30 bm.: „Koncert popularny“.

Repertuar teatru ludowego.

W poniedziałek 24 b. m. w sali „Sokoła“ w Przeworsku „Romantycy“, komedia w 3 aktach E. Rostanda.

We wtorek 25 bm. w sali „Sokoła“ w Rzeszowie: „Troskane dusze“, sztuka w 3 aktach G. Zapolskiej-Janowskiej.

We środę 26 bm.: „Na Łyczakowie“, obraz sceniczny ze śpiewami i tańcami w 4 aktach Fr. Domnika.

We czwartek 27 b. m. w sali „Sokoła“ w Łańcucie: „Romantycy“ E. Rostanda.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We wtorek 25 bm.: „Mieszczanie“, M. Górskiej.

We środę 26 bm.: „Balladyna“, tragedia w pięciu aktach J. Słowackiego.

We czwartek 27 bm.: „Wesele“, sztuka w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

W sobotę 29 b. m.: „Nieboska komedia“ Zygmunta Krasńskiego.

W niedzielę 30 b. m.: „Nieboska komedia“ Zygmunta Krasńskiego.

◊ **Z teatru.** Na wczorajsze przedstawienie wieczorne „Maryi Stuart“ publiczność zebrała się licznie — tylko pewna ilość łóż pierwszego piętra świeciła pustką. P. Modrzejewska, która wystąpiła po raz ostatni w roli królowej szkockiej w cyklu tegorocznych występów swoich na scenie lwowskiej, wywoływała ten entuzjazm, który grze jej w tragedii szyłerowskiej zawsze towarzyszy. Rolę Mortimera grał ze skutkiem dobrym p. Woleński, królowej Elżbiety p. Otrembowa. Całość przedstawienia wczorajszego czyniła zadość wymaganiom wybrednym.

We czwartek p. Modrzejewska wystąpi w utworze Sudermana p. n. „Gniazdo rodzinne“ w roli Magdy. Poważne przedstawienia przerwie jutro (we wtorek) przedstawienie zabawnej operetki Kapellera „Świat na opak“ z p. Nowackim w pociesznej roli niewinnego Roderyka.

◊ **Operetka.** Imponujący przepych w wystawie, jaką dyrekcja teatru przygotowuje do operetki Bersona „Lekcja tańców“ wprowadził w ruch gorączkowy cały personel dekoratorski i kostumerski teatru. P. Jasiński wykończył właśnie prześliczne w tym celu dekoracje, z których prawdziwe cacko stanowił ma efektowna dekoracja aktu I. w stylu maurytańskim. Sama muzyka operetki, według zdania kompetentnych znawców, którzy już mieli sposobność z nią się zapoznać, swą melodyjnością świeżych i ładnych motywów a także kunsztowną robotą instrumentacyjną pozostawia o wiele w tyle za sobą różne tego rodzaju wyroby wiedeńskich Kapellerów, które dotąd w takiej masie do nas importowano. Jeśli operetka Bersona zdobędzie sobie u nas trwałe powodzenie, a ma, jak zapewniamy, wszelkie szanse ku temu, będzie to dowodem, że i ten dział muzyki możemy mieć swój własny i oryginalny. Jeśli dodamy, że „Lekcja tańców“ posiada bardzo pomysłowe i cięte libretto, trzeba przypuścić, że pierwsza operetka polska, jaką wystawia dyr. Pawlikowski, znajdzie zasłużone uznanie i poklask.

◊ **Z teatru ludowego.** Wobec zapełnionej szalenie publicznością widowni odbyły się obydwie wczorajsze przedstawienia „teatru ludowego“. Na popołudniowym odegrano wesołą i zawsze z tego względu mile słuchaną krotkość Abrahamowicza i Ruszkowskiego „Mąż z grzechoci“, na wieczornym zaś znaną publiczności lwowskiej z licznych przedstawień na scenie teatru miejskiego sztukę Domnika „Na Łyczakowie“. Tak jedno, jak i drugie przedstawienie wypadło bardzo dobrze, a to dzięki zarówno starannej reżyserii, jakoteż i grającym, którzy, znalazłszy się widocznie w swoim żywiole, grali prawie bez zarzutu, a przynajmniej tak, jak to nie często u nich widzieć się zdarza. Tempo w obu sztukach było naderżące zachowane, sceny zbiorowe szły rażno i z życiem, wogóle czuć było w każdym szczególe dużo pracy i dużo staranności, a w grających widocznym był zapał, który, zwłaszcza na scenie, jest zawsze bardzo miłym i pożądanym zjawiskiem. Dodać zaś wypada, że zapał ten udzielił się i publiczności, która bawiła się wybornie, objawiając raz po raz swoje zadowolenie hucznymi oklaskami pod adresem grających, z których wymienić należy zwłaszcza panna Jaroszewą, Linkowską i Orską, oraz pp. Górską, Solską, Piłarskiego, Preissne-

ra, Rozkosza i Waśniewskiego, oprócz innych, zasługujących również na szczere słowa uznania. Wystarczy zresztą powiedzieć, że co się tyczy obsady rol, to tu była prawie bez wyjątku dobra.

Pożar kopalni nafty w Borysławiu.

(Dep. własne „Słowa Polskiego“.)

Stryj. Borysław w ogniu. Pożar ogarnął kopalnię wosku i wieże naftowe. (Telegram niniejszy nadany w nocy przez jednego z przyjaciół naszego pisma został przez urząd telegraficzny z taką nawet jak na Galicję „niebywałą szybkością“ wyekspedowany, że nadawca przyjechał do Lwowa i do naszej redakcji... przed swoim telegramem! Telegram ten jest niedokładny, dalsze bowiem wiadomości, otrzymane od naszego korespondenta, które poniżej podajemy, nie nie wspominają jakoby ogień objął także kopalnię wosku. *Przyp. Red.*)

Borysław. Olbrzymi pożar szaleje w Borysławiu. Do tej chwili (godzina 11 przed poł.) spłonęło dwadzieścia szybów naftowych i drugie tyle domów mieszkalnych. Ogień wybuchł o godzinie 2:30 w nocy w szybie Towarzystwa akcyjnego dla przemysłu naftowego, opartego na funduszu rotszyldowskiego „Creditanstaltu“, a oznaczonym nr. 16 i rozszerzył się z wielką szybkością na inne szyby i domy położone w t. zw. „Debrze“ i „na Potoku“.

Borysław. Rozszerzanie się pożaru natłwia niesłychanie położenie i poniekąd beład budowlany w mieście Borysławiu. Stare bowiem drewniany, przeważnie żydowskie domy, pomieszczone są naprzemian z szybami wiertniczymi, które od mieszkań są oddalone o minimalną, dozwoloną przez ustawę przestrzeń 30 metrów.

Potok Tyśmienica przepływa Borysław wzdłuż od południowego zachodu na północny wschód. Po prawej stronie potoku ciągnie się wzdłuż ulica Kościuszki (Pańska), po lewej jest urwisko, tworzące tak zw. „Debrę“, zapełnioną szybami i zabudowaniami kopalnianymi. Dalej na lewo, również wzdłuż potoku, idzie ulica Mickiewicza. Kopalnie wosku najbliższe leżą dalej ku północy koło mostu, za pomocą którego przerzuca się ponad potok przecznica, łącząca ulicę Kościuszki z ulicą Mickiewicza. Reszta kopalni wosku znajduje się daleko na północny wschód poza obrębem obecnego pożaru.

Tak więc Borysław, tworzy mieszczaninę pstrą, zapalnych drewnianych i przesiąkniętych ropą wież naftowych, nawet tryskających tu i ówdzie fontannami nafty szybów, z równie zapalnymi, a nawet przedstawiającymi niebezpieczeństwo zapuszczenia ognia, drewnianymi domkami. Wszystko to zaś leży w płytkim wąwozie, wystawionym na przeciagi, tak, że prawie dziwić się wypada, iż katastrofa dawniej nie przyszła i że Borysław cały nie spłonął dotychczas do szczytu. Tak więc i przy obecnym pożarze położenie miasta przyczynia się do rozszerzenia ognia, lekki bowiem wiatr południowo-zachodni pędzi pożar wzdłuż debrzy z południa na północ w stronę, gdzie są położone kopalnie wosku ziemnego.

Borysław. Pożar, który ogarnął znaczną część tutejszych kopalni nafty, pochłonął już jedno życie ludzkie w ofierze. Mianowicie w szybie „Tow. dla przemysłu naftowego“, gdzie wybuchł ogień, spłonął żywcem znajdujący się tam pomocnik wiertacza.

Borysław. Dotychczas spaliły się szyby nr. 16, 1, 6, 9. Towarzystwa akcyjnego dla przemysłu naftowego, przyczem ogień zniszczył tłocznice i pompę wodną. Dalej pastwą płomieni padły dwa szyby na terenie Wechselberga, 5 szybów firmy Sroczyńskiego i Bogusza, trzy szyby firmy Męciński i Płocki, mnóstwo domów położonych w dzielnicy „na Potoku“. Między innymi mieszkanie p. Karola Dąbskiego, którego ogień tak nagle zaskoczył, że ledwo wraz z dziećmi z życiem uciekł.

W ogólnym piekielnym zamieszaniu trudno się od razu zorientować które szyby się palą. Jak się zdaje, pali się też szyb na terenie Rokacha i Susmanna, a jak mi w tej chwili donoszą, miała się zająć także kancelarya firmy Perutz i Mikucki. Jeżeli tak było istotnie, to oznaczałoby, że pożar przyjął olbrzymie rozmiary i że niebezpieczeństwo jest ogromne. Kancelarya owa bowiem znajduje się tuż w pobliżu kopalni owej firmy, tak, że ogień musiałby ogarnąć i ową kopalnię. A właśnie tam nagromadzone było mnóstwo ropy zapasowej w dolach, beczkach i rezerwarach.

Ropa ta musiałaby się także zapalić, a spadek gruntu jest taki, że spłynęłaby do potoku, przenosząc pożar na drugą stronę Tyśmieniczanki ku ulicy Kościuszki i dalej na północ.

Borysław. Pożar kopalni nafty w Borysławiu ma tem większe znaczenie, że Borysław, który dawniej miał znaczenie tylko jako kopalnia wosku ziemnego, uzyskał w ostatnich latach pierwszeństwo wśród wszystkich galicyjskich kopalni nafty, tak, że dzisiaj jest jedyną naszą naprawdę wielką kopalnią naftową. W ostatnich czasach powstał tu cały szereg wielkich szybów wybuchowych, tj. wyrzucających okresowo ogromne masy ropy i to właśnie, w łączności ze znową rafinerią, wytworzył hiperprodukcję ropy i wraz z tem groźne przesilenie w naftciarstwie.

Największą firmą naftową w Borysławiu jest Mac Garvey, ale kopalnie jego położone są po lewej stronie potoku, dalej poza ulicą Mickiewicza i po stronie prawej, tak, że mało jest prawdopodobieństwo, aby pożar się na nie rozszerzył. Prócz Mac Garveya ma kopalnię w Borysławiu wspomniane już „Towarzystwo akcyjne dla przemysłu naftowego“, „Towarzystwo dla handlu i przemysłu“ (dawniej Gorlickie) i inne. Z ważniejszych szybów wybuchowych, które ostatnimi czasy powstały w Borysławiu, wymienić należy firmy Mikucki i Perutz w miejscu t. zw. „Na Fajlerze“, szyb ten — o ile wiadomo — dotychczas się nie pali, ale jest poważnie zagrożony, Bogusza i Sroczyńskiego na Weinbergerze, znajdujący się właśnie w okręgu pożaru szyb „Etna“ Wyganowskiego ukończony w tych dniach, a wydający po kilka cystern dziennie i kilka wielkich szybów Mac Garveya.

Borysław. Szkodę wyrządzoną przez pożar nie prędko będzie można obliczyć dokładnie. Przeciętnie przyjąć należy szkodę w zniszczonym inwentarzu i materyale po 15.000 koron od jednej wieży, nie licząc strat czasu na odbudowanie i zawieszenie przez to robót, nie licząc też możliwości zagwożdżenia szybów, jeśli pożar zaskoczył go podczas spuszczenia lub wydobywania narzędzi.

Prócz tego wraz z ogarniętymi pożarem szybami spłonąć muszą „małe“ kadzie z wydobytą już ropą, mieszczące po kilka cystern, tj. wagonów ropy. Główne, olbrzymie rezerwoary ropy mieszczą się przy dworcu, daleko, a więc zabezpieczone są na razie przed ogniem.

Borysław. (T. wł.) Przyczyna wybuchu pożaru jest nieznana. Przestrzedz jednak was muszę, abyście nie dawali wiary rozmaitym sensacyjnym pogłoskom. Mianowicie bowiem z powodu pogroźek robotników, którzy wskutek przesilenia stracili miejsce, a którzy mieli zapowiadać, że spalą kopalnię, poczęto opowiadać sobie, jakoby przyczyną pożaru było podpalenie.

Owoż to jest bezwarunkowo wykluczone, a dowodzi tak choćby ta okoliczność, że ogień wybuchł w szybie, w którym roboty nie zaniechano, który owszem znajdował się w pełnym ruchu. Powodem pożaru jest albo nieostrożność, albo popsucie się i zetknięcie przewodów do oświetlenia elektrycznego. Gaszenie ognia, o ile chodzi o wieże wiertnicze, jest wprost wykluczone, chodzi więc tylko o zlokalizowanie pożaru, t. j. niedopuszczenie go, aby się rozszerzał. Drewniana bowiem taka i przesiąknięta naftą wieża pali się jak olbrzymiej wysokości pochodnia smolna. Jeżeli zaś pożar przypada na chwilę wybuchu ropy z szybów, wtedy zajmuje się ta ropa (naturalnie nie wewnątrz szybów, bo tam brak powietrza, ale nad powierzchnią ziemi) i wtedy powstają słynne fontanny ogniste, sięgające nieraz kilkadziesiąt metrów w górę.

Do takiej fontanny już nawet zbliżyć się nie można, chociaż z drugiej strony nie przedstawia ona takiego niebezpieczeństwa rozszerzenia się pożaru, jakby się na pozór zdawało, nafta bowiem spala się już w powietrzu. Ogień taki próbuje się zazwyczaj gasić, pompując parę wodną w otwór szybów. Kopalniom wosku o tyle mogłoby grozić niebezpieczeństwo, że mogłyby się zająć szyby górne, windy do spuszczenia robotników, co byłoby groźnem, gdyby w tej chwili robotnicy znajdowali się wewnątrz kopalni. Przeniesienie się ognia do wnętrza kopalni wosku jest, nawet w razie ogarnięcia ich przez pożar, mało prawdopodobnem.

Borysław. Znaczenie pożaru, choć stanowi on niewątpliwie wielką klęskę elementarną, nie jest znowu zbyt doniosłym i nie zmieni zapewne nic w stanowisku Borysławia jako ogniska naftowego. Strata polega głównie w stracie czasu, bo kapitał, złożony w urządzeniu szybów, przeważnie się zwróci. Większość tych szybów bowiem była asekurowana. Mocno zaangażowane w ten sposób jest tutaj „Towarzystwo krakowskie“, Towarzystwo „Foncie-re“ i inne. Można śmiało przyjąć z góry, że nawet dziesięć takich pożarów nie wyrządziłoby tej szkody, co jedno takie przesilenie naftowe, jakie właśnie przechodzimy.

Co się tyczy robotników, to oni nie nie tracą przez pożar. Owszem, będzie szereg robót przy odbudowywaniu szybów. Dotychczas pracowało w Borysławiu przy naftcie 5.000 do 6.000 robotników, z czego dwie trzecie wskutek przesilenia straciło miejsce. W kopalniach zaś wosku pracuje około 1.500 robotników, a tu nietylko nie grozi żadne przesilenie, lecz owszem, wosk ziemny w ostatnich czasach bardzo poszedł w cenę do 200 kor. za cętnar metryczny, tak, że przetapia się nawet dawne, już odrzucone „hałdy“ iltu.

Borysław. (T. wł.) Starosta drohobycki p. Bobrzyński, przybył na miejsce pożaru. Próczowego spalonego pomocnika wiertacza, odniósł ciężkie poparzenia jeszcze jeden z robotników. Jest nadzieja zlokalizowania pożaru.

Sytuacja.

(Dep. „Słowa Polskiego“.)

Wiedeń. (Tel. wł.) Podczas przerwy w obradach parlamentu prowadzą przez cały czas rokowania w sprawie porozumienia czesko-niemieckiego zarówny w Wiedniu jakoteż w Pradze. Baerureiter

przedłożył Komitetowi niemieckiemu szczegółowo wypracowane sprawozdanie, które tworzy przedmiot dalszych obrad. Komitet ścisłejszy niemiecki odbędzie jutro posiedzenie i zakończy swoje obrady, poczem we środę zwołane będzie plenum niemieckich posłów z Czech, którym komitet przedłoży swoje wnioski.

Wiedeń. (T. wł.) Komitet wykonawczy, wybrany z łona niemieckich posłów Czech odbył pierwsze posiedzenie. Następne we wtorek. Z chwilą, gdy komitet ten porozumie się co do głównych projektów ugodowych — nastąpi zwołanie ogólnej konferencji wszystkich posłów niemieckich Czech (także Wszechniemców) dla omówienia elaboratu komitetu i zadecydowania co do losów akcyi ugodowej. Konferencya ta odbędzie się w bieżącym tygodniu.

Depesze „Słowa Polskiego”

z dnia 24 listopada.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pryw.) Namiestnik Piniński przybył tu wczoraj w nocy z Zakopanego, powitany na dworcu przez naczelników władz. Zamieszkał u delegata Fedorowicza. Dziś rano w towarzystwie delegata zwiedził namiestnik bursę uniwersytecką i kościół św. Barbary, przyjmowany przez rektora uniwersytetu ks. dr. Gromnickiego i rektora domu OO. Jezuitów. Następnie oglądał namiestnik dalszy postęp prac restauracyjnych w katedrze na Wawelu, oprowadzany przez prof. Odrzywolskiego, dalej nowy budynek rządowy przy ul. Basztowej przeznaczony na pomieszczenie biur delegata i urzędów starostwa, żeńską szkołę gimnastyczną, szkołę dla leczenia wady jakających się dzieci.

O godzinie 12-tej w południe odbyły się prywatne audyencye, na które przybyło grono osób. O g. 1 z południa był namiestnik na śniadaniu u p. Michałostwa Bobrzyńskich, popołudniu składał wizyty i zwiedzał Salon artystów polskich. Wieczór o pół do 8 odbędzie się u delegata Fedorowicza na czesie gościa obiad przy udziale zaproszonych gości. Namiestnik odjeżdża jutro rano do Wiednia.

Kraków. (Tel. pryw.) Dziś rano przed trybunałem przysięgłych zaczęła się rozprawa o skrytobójcze morderstwo przeciw Maryi Zakrzewskiej, 22 letniej hafciarce, obwinionej o zamordowanie żony stolarza kolejowego Michała Doktora. Jako współobwinieni zasiadają na ławie oskarżonych: Michał Doktor, mąż zamordowanej i niejaka Stachurska.

Namiestnik w Zakopanem.

Zakopane. (Tel. pryw.) Namiestnik po przyjeździe do Zakopanego zwiedził wczoraj rano w towarzystwie protomedyka Merunowicza, starosty Rudzkiego, hr. Władysława Zamoyskiego i komisarza stacyi klimatycznej Piątkiewicza nową, będącą w budowie przecznicę, oglądał pomnik Chałubińskiego, most Modrzejewskiej, wykonane dotąd prace około regulacyi potoku, boisko i plac pod budowę gmachu „Sokoła”, dom zdrowia młodzieży „Bratniej pomocy”, nowo wybudowaną rzeźnię, urząd gminny i stacyę klimatyczną.

Instalacya grecko-orientalnego metropolity.

Czerniowce. (T. B. K.) W grecko-orientalnej katedrze tutejszej odbyła się dziś przed południem z wielką uroczystością instalacya nowo mianowanego grecko-orientalnego arcybiskupa i metropolity bukowińskiego, ks. dra Włodzimierza Repty. Z najwyższego polecenia obecny był na tej uroczystości prezydent kraju br. Bourguignon jako komisarz cesarski. Popołudniu o godz. 2 w pałacu arcybiskupim wręczył komisarz cesarski arcybiskupowi w uroczystej formie temporalia. O godz. 4 popoł. odbędzie się w pałacu arcybiskupim obiad, a o 8 wieczorem pochód z pochodniami po mieście.

Kadna perspektywa.

Wiedeń. (T. wł.) Hr. Ledóchowski zapowiada, że tegoroczna zima będzie w Europie środkowej nadzwyczaj ostrą, jakiej już od lat 50 nie było. Temperatura będzie stosunkowo niższą niż w Syberyi. (I)

Wolf.

Wiedeń. (Telegr. własny.) Wolf wystąpił z wydawnictwa *Ostdeutsche Rundschau* prawdopodobnie tylko na czas procesu z Szalkiem, który zaczyna się jutro w Brux i potrwa około 10 dni.

Tolstoj.

Petersburg. (Telegram własny.) Uniwersytet w Dorpacie zamianował Tolstoją swoim członkiem honorowym.

Aresztowanie Humbertów.

Paryż. (T. B. K.) Zapewniają, że Humbertowie znajdują się w Lizbonie i że lada chwila nastąpi ich aresztowanie.

Pomnik Balzaca.

Paryż. (T. B. K.) Odsłonięto tu pomnik Balzaca, dłuta Falguere'a, w obecności delegata Loubeta, hr. Mniskowej, pasierbicy twórcy „komedyi ludzkiej” oraz świata literackiego.

Samobójstwo.

Halle. (T. B. K.) W Sondershaugen zastrzelił się dyrektor teatru Wackwitz.

Katastrofa kolejowa.

Paryż. (T. B. K.) Wczoraj rano na stacyi Luneray pociąg towarowy najechał na pociąg osobowy. Obaj maszyniści i jeden palacz zginęli. Trzy osoby ze służby kolejowej i dwaj podróżni są zranieni.

Znowu defraudacya.

Drezno. (T. B. K.) W dyrekecyi niemiecko-austriack. akc. Tow. żeglugi odkryto malwersacye, których dopuszczał się dyrektor dr. Gustaw Richter. Rada nadzorcza Tow. ogłosiła komunikat, w którym donosi, że dr. Richter został z posady swej usunięty i że przeciw niemu toczy się śledztwo. Dotychczas odkryto brak 50.000 marek.

Wiedeń. (T. B. kor.) Komisya stałej pomocniczej Rady robotniczej, ustanowiona dla zbadania stosunków pracy dozorców kotłów i maszyn parowych, zbierze się dia 1 grudnia o godzinie 10 rano w urzędzie statystyki robotniczej w Wiedniu.

Salzburg. (T. B. K.) Wczoraj przedpołudniem saski następca tronu, któremu, jak wiadomo, zdarzył się fatalny wypadek na polowaniu, odjechał do Drezna.

Rzym. (T. B. K.) Kardynał Alojzy Mofella umarł wczoraj nagle.

Rzym. (T. B. K.) Umarła tu matka Siedliska, założycielka zakonu polskich Nazaretanek.

Wiedeń. (T. B. K.) Ministerstwo rolnictwa rozwiązało kapelę muzyczną w zakładach kopalni rtęci w Jdrra (Kraina). Przyczyny nieznanne.

Po zamknięciu numeru.

Prof. Bóroz-Antoniewicz, prezes lwowskiego Tow. sztuk pięknych, wyjechał do Wiednia na posiedzenie państwowej Rady artystycznej.

Epilog zamachu strychniną. Antoni Sawicki, służący prof. Niemilowicza, który miał się rzekomo dopuścić zamachu strychniną na swojego służbodawcę — został wypuszczony na wolność. Śledztwo w tej sprawie prowadził sędzia śledczy Smolikowski. Od 15 października do 19 b. m., a więc przeszło miesiąc siedział Sawicki w więzieniu, gromadzone dowody nie wystarczyły jednak prawdziwie i nie potrafiły w sędziu śledczym ugruntować przekonania, że Sawicki faktycznie jest winnym, wobec tego Sawickiego puszczono na wolną stopę. Sawicki, wypuszczony z więzienia — pozostał zupełnie bez miejsca, w instytucie chemicznym nie przyjęto go bowiem napowrót.

— Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza. Zapowiedziany na zeszłą środę odczyt p. Bronisława Szwarzege, który nie przyszedł do skutku z powodu choroby prelegenta, odbędzie się w środę, d. 26 b. m. o godzinie 8. Prelegent, mówić będzie o „Wspomnieniach z Syberyi”.

Niezwykłe hotele.

W okolicy Santa Cruz w Kalifornii znajduje się jeden nadzwyczajny hotel. Właściciel jego nie nie wydał na budowlę i nie płaci żadnych podatków.

Hotel ten składa się z pewnej liczby olbrzymich drzew, w jakie obfituje Kalifornia. Największe mające 22 stóp obwodu, zostało obrócone na salon i zaopatrzone w światło elektryczne i wszelkie potrzeby nowoczesnego komfortu.

Pokoje sypialne i jadalne umeblowane są wspaniale i zajmują sąsiednie drzewa. W dalszych mieszkają się urzędnicy i służba hotelowa.

Setki zwiedzających przybywa do tego niepospolitego hotelu w ciągu każdego tygodnia letniej pory.

Ci, co są skłonni do somnambulizmu, powinni unikać balonowego hotelu w Eisenberg w Szwajcaryi, gdyż położony jest w krainie chmur 1000 stóp nad ziemią. Dwudziestu gości naraz może w nim mieszkać. Balon przynosi ich ze stacyi znajdującej się poniżej.

Hotel zawieszony jest na ośmiu balonach, które co pewien określony przeciąg czasu spuszcza się na ziemię dla naładowania gazem. Można sobie wyobrazić, jak piękny jest widok zachodu słońca z takiej wysokości i jakie hotel przynosi zyski właścicielowi.

Koło Perdun, w południowej Francyi, istnieje hotel podziemny, gęsto nawiedzany w lecie. Budynek jest ze stali na silnych fundamentach, przez wielkie szyby szklane goście oglądają piękności życia morskiego w głębi sześciu sążni.

Skomplikowana maszynerya dostarcza powietrza z zewnątrz i wypompowuje już zużyte przez tuby.

W tym hotelu przebywał powieściopisarz Richelbourg, gdy pisał najciekawsze ze swych powieści.

Również niezwykle jest hotel dla zwiedzających kopalnie węgla St. Pierre w Mont. Hotel to podziemny, wykuty w czystym węglu w głębokości 600 stóp.

Elektryczne światło ślizgające się po błyszczących czarnych ścianach nie pokrytych umyślnie, sprawia niepospolite wrażenie.

Wspaniale urządzone salony i sypialnie posiadają wszelkie wygody.

Prócz tego znajduje się w hotelu basen do pływania, do którego podziemne źródło dostarcza wody. Zeszłego roku zwiedzało go 1200 gości.

Kacik humorystyczny.

Ulotny myśli.

— Gdy kobieta starzeje się, ma tylko jedną pociechę: że razem z nią starzeją się jej przyjaciółki.

— W naszych dzieciach kochamy głównie trudy i ofiary, dla nich ponoszone.

— Kobiety spędzają połowę życia przed zwierciadłem, a drugą połowę — przed oknami wystawowymi.

— Pozwól gadule mówić przez pół godziny o sobie, a będzie opowiadał każdemu, że się z tobą wybornie ubawił.

— Krytycy bywają nie sędziami, lecz prokuratorami: przedewszystkiem szukają „winowajcy”.

— Niejeden mąż nazywa żonę swoim „skarbem”, a chciałby ten skarb ukryć jaknajprędzej pod ziemią.

— Kobieta, która zanoszi tajemnicę do grobu, nie umarła chyba, lecz została pochowana w letargu.

— Pewien owdowiały powieściopisarz, wstępując w nowe związki małżeńskie, donosi o tem przyjacielowi w te słowa: Dalszy ciąg nastąpi.

Nauczyciel: Słyszałem dużo o twoich sprawkach Tomciu!

Tomcio: Gdyby pan słyszał co papa mówi!

Depesze handlowe z d. 24 b. m.

Wiedeń, 23 listopada. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117.— Renta majowa 101.—, Węgierska renta koronowa 97.80, Akcyje kredytowe 688.50, Kredytowe węgierskie 704.—, Bank anglo-austriacki 270.—, Unionbank 529.—, Bankverein 448.—, Laenderbank 387.75, Kolej pań. 691.50 Lombardy 68.75 Elbenthal 452.—, Towarzystwo akcyjne broni — Akcyje tytoniowe 329.— Alpij 359.— Rima Muranya 469.50, Prager Eisen —, Losy tureckie 111.—, Ruble 252.75, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaye — Akcyje gal. Banku hip. — 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 — 4% Listy zastaw, Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —, Uspokojenie bez ochoty.

Wiedeń, 24 listopada. (Giełda zbożowa).

Pszenica na wiosnę 7.72 do 7.73, Zyto na wiosnę 6.92 do 6.93, Kukurudza na listopad 0.— do 0.—, na maj-czerwiec 0.— do 0.—, Owies na wiosnę 6.69 do 6.70, Rzepak na styczeń-luty 0.— po 0.—, na sierpień-wrzesień 0.— do 0.—, Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 0.— do 0.—.

Uspokojenie silne.

Pięknie, pogoda.

Budapeszt, 24 listopada. Pszenica na kwiecień od 7.72 do 7.73, Zyto na kwiecień 6.67 do 6.68, Owies na kwiecień 6.39 do 6.40, Kukurudza na maj od 5.79 do 5.80, Rzepak na sierpień od 11.90 do 12.—.

Oferty na pszenicę mierne.

Chęć kupna dobra.

Uspokojenie silne.

Mróz

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 24 listopada.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa 7.50 do 7.75. Pszenica nowa od 7.25 do 7.50 Zyto gotowe od 6.30 do 6.50. Zyto nat. od 6.20 do 6.50 Owies obrotowy gotowy od 6.— do 6.25. Owies obrotowy na termin od 5.75 do 6.—. Jęczmień pastewny 5.25 do 5.50. Jęczmień browarniany 5.75 do 6.25. Rzepak nowy 9.60 do 9.80. Lnianka 3.25 do 3.75. Groch pastewny 6.25 do 6.50. Groch do gotowania 7.50 do 9.50. Wyka 5.25 do 5.75. Bobik 5.75 do 6.25. Hreczka 0.— do 0.—. Kukurudza nowa 6.25 do 6.50. Kukur. stara od 0.— do 0.—. Chmiel za 56 kilo od — do —. Konieczna czerw. nowa od 55.— do 75.—. Konieczna biała od 75.— do 90.—. Konieczna szwedzka — do —. Tymotka 22 — do 28.—.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 15.50 do 15.75. Spirytus paritas Tarnopolekskontyngentowy 7.50 do 7.75. Uspokojenie stale dobre.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE” nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Okulista Dr. WIKTOR REIS

Były lekarz klinik okulistycznych w Berlinie, Lwowie i w Paryżu. — Ordynuje przedp. od 12—1iod 10937 3—5 popoł. ul. Jagiellońska 17.

Zakład lekarsko - kosmetyczny

Dr. LEONA RAPPA

otwarty został przy ulicy Jagiellońskiej nr. 11a, usuwa się włosy z twarzy za pomocą elektrolizy, piegi, zmarszczki, plamy i t. d. — Ordynuje od 10—12 przedpołudniem. 10446

Fabryka asfaltu i papy dachowej

Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera

Lwów — Marcina 29,

6314

osusza gorącym asfaltem, jako jedynym środkiem, najbardziej zawilgocone ściany w pomieszkaniach, niszczy grzyb drzewny.

Dział ekonomiczny.

Nafta.

Wiedeń, w listopadzie.

(R.) Akcje schodnickie, wprawione jeszcze przed zerwaniem rokowań kartelowych w gwałtowny ruch zniżkowy przez partję „bainierów“, należących do zarządu Towarzystwa schodnickiego, są nadal wdzięcznym przedmiotem ryzykownych operacji giełdowych. Jakkolwiek bowiem wielkostylowe operacje inicyatorów tego ruchu — jak się zdaje — są już na razie zamknięte, szary tłum drobnych giełdowych graczy, spragnionych oddawna silniejszych emocji, rzucił się skwapliwie na ten nowy teren.

Poziom 700 koron, na którym znalazły się akcje schodnickie z chwilą, rozbicia rokowań kartelowych, nie utrzymał się długo. Nastąpiły dalsze silne spadki, które doszły do 615 koron, poczem w ostatnich dwu dniach nastąpiła stanowcza znaczna i nagle poprawa do 670 koron.

Pretekstem dla dalszej zniżki były w pierwszym rzędzie pogłoski, że nieszczególna sytuacja finansowa towarzystwa nie jest jedynie wynikiem ogólnych złych stosunków przemysłu naftowego, konkurencji boryslawskiej, hiperprodukcji itp., lecz że przyczyniają się do niej niedostatki wewnętrzne, które rzekomo już dawno były dobrze znane zarządowi. Z chwilą wyjścia tych niedostatków na jaw gwałtowny spadek kursu byłby był nieunikniony. Dlatego — jak twierdzą — zarząd tak długo ukrywał prawdziwe położenie przedsiębiorstwa przed akcjonariuszami, by, podtrzymując rokowaniami kartelowymi przez jakiś czas wysoki kurs, umożliwić kilku matadorom zyskowną sprzedaż akcji, a następnie upozorować nagły spadek kursu rozbiciem rokowań kartelowych i złożyć przeważną część winy na ten ostatni fakt.

Dalszym pretekstem zniżkowym były dwie dymisje w łonie Rady zawiadowczej towarzystwa; wreszcie użyto do tego samego celu pogłoski, że ostatni bilans towarzystwa był fikcyjny, mianowicie, że wstawiono w nim zapasy surowca i destylatu z wartością, znacznie wyższą od rzeczywistej.

Wszystkie te momenty straciły jednakże dla giełdy wszelkie znaczenie z chwilą, gdy rozszła się — przed dwoma dniami — wieść o konferencyach rafinerii dla wznowienia rokowań kartelowych. Ten ostatni czynnik sam zdołał w jednej chwili obrócić zupełnie tendencję i podnieść kurs o kilkadziesiąt koron — co jest dalszą wskazówką, jak daleko od realnych stosunków gospodarczych trzyma się z reguły gra giełdowa i jak się chyłta byle jakich pozorów dla wytłómaczenia parturcom i światu zmian w swym usposobieniu.

Krające ciągle, coraz to nowe pogłoski ujemnej treści o towarzystwie schodnickim wywołały też cały szereg oficjalnych zaprzeczeń i wyjaśnień. I tak niektórzy z członków Rady zawiadowczej poczęli się bronić przed zarzutem gry giełdowej w akcjach schodnickich. Dawidowi Fanti, znanemu spekulantowi naftowemu, nie udało się zbytnio ta obrona. Opubliko-

wał on bowiem poświadczenie „Anglobanku“, że depozyt jego w akcjach schodnickich w tym banku nie wynosił nigdy mniej, jak 1000 sztuk. Szkoda, że poświadczenie to nie stwierdzało także, iż depozyt ów nie wynosił nigdy więcej, jak 1000 sztuk. Szkoda także, że równocześnie p. Fanti nie złożył uroczystej przysięgi, iż akcje te nie służyły nigdy dla operacji kontrminowej lub t. zw. „Kostgeschäft mit Effectenunterlage“, tudzież iż nigdy nie przebiegał on w akcjach schodnickich sprzedaży *in bianco*. Dopiero wtedy — o ileby się było skłonny uwierzyć przysiędze p. Fanti — taka obrona miałaby pewną wartość.

Rada zawiadowcza towarzystwa schodnickiego ogłosiła znów publicznie, że wieści o niedostatkach wewnętrznych przedsiębiorstwa są w zupełności zmyślone. Wydatność terenów schodnickich bynajmniej się nie zmniejszyła. Jeśli w tym roku produkcja surowca jest mniejsza, niż w r. z., to ograniczenie jej było umyślne, zostało zarządzane wskutek przepełnienia rezerwoarów i trudnego zbytu na ropę wobec silnej konkurencji ze strony producentów boryslawskich. Nie prawdą jest, jakoby towarzystwo poniosło znaczne straty wskutek zalania szybów wodą, niefortunnnych wierceń próbnych i wyczerpania szybów „Jakób“ (który już od pięciu lat nie ma większego znaczenia dla finansowego wyniku przedsiębiorstwa). Rafineria towarzystwa w Dziedzicach stoi pod względem technicznym i administracyjnym na wysokości swego zadania: już obecnie może towarzystwo przetwarzać w niej większą część swej produkcji ropy (500.000—600.000 centn. metr.). Obecnie jednak zamierza towarzystwo rafinerję tę tak rozszerzyć, by mogło w niej przetwarzać całą własną produkcję surową (około 800.000 centn. metr.).

Nie obyło się także bez oficjalnego wyjaśnienia co do zarzutu fikcyjnego bilansowania; nie jest ono jednak bynajmniej zadowalniające!

Projekt Tow. schodnickiego, odnoszący się do takiego rozszerzenia rafinerii w Dziedzicach, by można w niej przetwarzać całą własną produkcję surowca, jest wskazówką, że zamiar założenia rafinerii związkowej, powzięty przed dwoma tygodniami na lwowskim zebraniu zjednoczonych producentów surowca, jest zupełnie racjonalny mimo istniejącego już obecnie nadmiaru rafinerii, względnie nadmiaru ich zdolności produkcyjnej. Jest bowiem rzeczą zupełnie naturalną, że w walce konkurencyjnej rafinerii między sobą, oraz w walce rafinerii z producentami surowca bez porównania lepsze szanse mają te rafinerie, które mogą przetwarzać własny surowiec, niż te, które muszą go pobierać od przeciwników. Z drugiej strony znów całkiem inna jest w walce z rafineriami o ceny pozycja tego producenta surowca, który, jeśli nie całą swą produkcję, to przynajmniej pewną znaczniejszą jej część może sam przetwarzać na destylat.

Swoją drogą, z chwilą, w której Tow. schodnickie mogłoby samo rafinować cały swój surowiec, ustaje wszelka wspólność jego interesów z innymi producentami surowca.

Jak wyżej zauważyliśmy, poprawa kursu akcji schodnickich w ostatnich dwu dniach nastąpiła pod wrażeniem wieści o ponownem podjęciu rokowań kartelowych. Wieść ta utrzymuje się uporeczywie mimo

kategorycznego zaprzeczenia ze strony rafinerii. Z zaprzeczenia tego, które się pojawiło w dzisiejszej *Neue Freie Presse*, widać wszelako, że jakkolwiek większe zakrajowe rafinerie bynajmniej nie pragną kartelu, opartego na samej podstawie, na jakiej miał się opierać kartel w myśl zerwanych rokowań, t. j. na podstawie związku z producentami surowca, jakkolwiek do kartelu w obecnych warunkach zapewne wcale nie dążą, mimo to pozostają one z sobą w ścisłym kontakcie. Tworzy się z pewnością cichy nieformalny związek kilkunastu większych rafinerii dla walki z drobnymi konkurentami, oraz dla zgnębienia producentów surowca. Ramą dla niego może stać się zjednoczenie eksportowe, które ma się wkrótce przemienić w Stow. zarobkowe o kapitale miliona koron, a zajmuje się obecnie w sposób wcale podejrany kwestyą przyjęcia do spółki kilku nienależących doń dotąd rafinerii.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 23 listopada.

Jakkolwiek nie ma jeszcze pozytywnych doniesień co do sposobu i kierunku w jakim nastąpić mają rokowania dla uzyskania ostatecznego porozumienia między stronnikami parlamentarnymi i wszystko w tej mierze pozostaje jeszcze w stadium przygotowania, niemniej przedstawia sobie spekulacja już obecne położenie jako wiele obiecujące i sądzi, że przy wszechstronnej trochę dobrej woli, pomyslny wynik musi być niezawodny. Na tej, na razie dość kruchej i wątpliwej podstawie starała się spekulacja poprowadzić obroty w kierunku zwykłym co jej się też względnie udało. Głównym jednak momentem dla podtrzymania lepszego usposobienia były znaczne kupna ze strony kontrminy która, nie spodziewając się wcale ewentualności korzystniejszego zwrotu w sytuacji politycznej, przystąpiła do krycia swych pozycji zniżkowych.

Operacje te dotyczyły w pierwszym rzędzie austriackich i węgierskich kredytów, staatsbahnów i alpinów. W tych efektach były transakcje najznaczniejsze a przyczyniły się do wzmożenia ruchu także zlecenia z Pesztu i Berlina. Targi zagraniczne również okazały się pomocnymi, gdyż nadeszły ze swej strony lepsze notowanie, wyniki głównie ze znaczniejszego polepszenia sytuacji na targu nowojorskim.

Prócz wspomnianych już efektów był ruch we wszystkich innych dość ograniczony, gdyż obroty były przeważnie spekulacyjne i nie odnosiły się do walorów kasowych.

Lepsze notowania spostrzeżono w akcjach kredytowych ziemskich i towarzystwa schodnickiego; głoszą bowiem, że w sferach parlamentarnych czynią się silne zabiegi, by spowodować rząd do zaprowadzenia opaku naftowego w maszynach dla pociągów towarowych. Nowość ta byłaby bardzo pożądaną, ale dotychczasowe doświadczenia nie postąpiły jeszcze tak dalece, by sprawę już teraz za załatwioną uważać można. Renty i walory stale oprocentowane utrzymały się niezmiennie silnie a zakończenie obrotów nastąpiło w usposobieniu pewnem i utrzymanem.

87

C. HAUCH

Tajemnica pewnej rodziny polskiej.

Z oryginału duńskiego przełożyła

JÓZEFA KLEMENSIEWICZOWA.

(Ciąg dalszy).

Kilku młodzieńców w roli handlarzy papieru rozdawało swoje towary. Było to niewinne na pozór zajęcie, pod czystymi arkuszami jednak znajdowały się karteczki, zawierające wieści o zaburzeniach w Niemczech i powstaniu w Belgii. Inni byli zuchwalsi, pod pozorem pokazywania i sprzedawania miedzianych pieniędzy rozdzielali między uczestników zabawy karykatury wielkiego księcia i tegoż otoczenia.

Wielkie wrażenie sprawiła maska, która nagle podniosła w górę sztandar z wyhaftowanym napisem: „Niech żyje wolność! Precz z tyranem!“ Maskę tę otaczał rój młodzieży, strzegąc, aby nie zbliżył się do niej nikt z niepowołanych. Po kilku minutach opuściła się niżej chorągiew, a wreszcie maska znikła całkiem.

Niebawem zjawił się rycerz ze spuszczoną przyłbicą i tarczą, wysoko wzniesioną. Na tarczy przedstawiony był biały, polski orzeł, walczący z ogromnym wężem, który owinał już całe ciało orła prócz skrzydeł i dzioba, zagrażającego głowie węża. Po chwili znikła i ta maska.

Tymczasem Leontyna, zmęczony się gwarem, usiadła między dwiema matronami, pod których opieką była na balu.

Wojciech krążył sam po sali. Wtem podeszły do niego dwie postaci: kobieta w czarnym, hiszpańskim stroju, ze wspianiem piórami strusim na

głowie z towarzyszem, osłoniętym całkowicie białym dominem. Wsunąwszy mu ręce pod ramiona, opowiadały wiele szczegółów, dowodzących znajomości dokładnej jego stosunków domowych. Nakoniec poczęła Hiszpanka ostro ganić brata i kochankę jego Emilię. Wojciech bronił ich gorliwie, a ta jego powaga zdawała się niezmiernie bawić obie maski; białe domino roześmiało się nawet głośno, poczem Hiszpanka uściśliła przyjaźnie dłoń Wojciecha i oboje znikli w tłumie.

— Gdybym nie wiedział, że Kazimierz i Emilia są daleko stąd, przysięgałbym, że to byli oni — szepnął do siebie pozostali.

— Z czego wnosisz? — odezwał się znajomy głos, a gdy się obrócił, ujrzał przed sobą Czernim bez maski.

— Śmiech białego domina przypomni mi żywo Kazimierza, a na piersi towarzyski jego błyszczał naszyjnik, podobny do tego, który kupił u Salomona.

— Zgadłeś!

— Czyż to możliwe? skądżeś się tu wziął?

— Urządził mi Karmelitanki, powiadają ci, że popamiętaj nas długo, ale o tem później — rzucił w pośpiechu Czernim i zmieszany się w tłum gości.

Później natknął się też Wojciech na Zeltnera, który mu doniósł, że starosta z nieprzewidzianych powodów nie może się zjawić na balu.

Czernim, dojrawszy Leontynę, zaproponował jej przechadzkę po sali.

— A skąd się tu Zeltner wziął? — zawołała ona nagle.

— Widocznie przyszedł bez zaproszenia.

Zaledwie wymówił te słowa, gdy major się zbliżył i na dłoni Leontyny nakreślił literę L.

— Poznajesz mnie maseczko? — zapytał.

— Bardzo dobrze — odpowiedział za nią Czernim.

— Kimże jestem?

— Muchą.

— Dlaczego?

— Bo mówią o tych owadach, że są natrętne. Major zacisnął zęby, lecz pohamował się i zwrócił do Leontyny, rzekł:

— Kto chce widzieć wspianą, leśną Dyanę bez maski, musi być na wszystko przygotowany.

— A więc jakiś niedoszły Akteon — dorzuciła w tej chwili Hiszpanka, przystanawszy przed Zeltnerem, a jej towarzysz roześmiał się głośno.

Major, który w tych słowach odczuł aluzję do niefortunnnej nocnej wyprawy na dworzec starosty, z goryczą zwrócił się do zamaskowanego Kazimierza, mówiąc:

— Czego, do diabła, śmiesz się?

— Wybacz — odparł tamten dobrodusznie — to już taka moja wada, że śmieję się często, kiedy należałoby być poważnym, wyrzucano mi to niejednokrotnie, ale bezskutecznie.

— Ten półksiężyc, piękna maseczko, jest może symbolem polskiej potęgi, słabnącej coraz bardziej, tak, że obecnie istnieje tylko w wyobraźni marzycieli — rzekła Emilia do Leontyny.

— Skoro słabnie, to wkrótce całkiem zajdzie — odezwał się Zeltner — i w tym względzie też podobny jest do Polski.

— Ale wszędzie znowu i zabłyśnie całe światło — odparła Leontyna.

— Aby znowu zblednąć — rzekł Zeltner, odchodząc.

Leontyna zmęczona wróciła na swoje miejsce, a Wojciech usiadł obok niej. Po chwili zauważyli jakąś maskę, która kilkakrotnie przeszła mimo nich, uważając im się przypatrując.

(C. d. n.)

„Podbipięta“

czysta, silna, mało słodzona wódka polska

Parowa fabryka wódek w Tenczyńsku.

Karola Bałabana następcą Józef Ożmiński

Lwów, ul. Halicka 23 — poleca



Herbaty chińskie

zbioru majowego z wybornym smakiem i aromatyczną wonią:
Pół klgr. Congo cesarskie 2— zł.
" " Familijnej 3— "
" " Melange 4— "
" " Imperial 5— "
" " Wysiewek z najl. her. 1-60
Zamówienia z prowincji uskutecznią się odwrotną pocztą, nie licząc opakowania. 8886 ?

KAWY

w najlepszych gatunkach o smaku czystym, aromatycznym, w wóreckach 4 3/4 klgr. opłacone do każdej stacji pocztowej:
Ceylon gruboziarn. najprzed. 10-70 zł
Ceylon gruboziarn. średnia 10— "
Cuba bardzo dobra 9-60 "
Portorico 9-20 "
Caracas 7— "
Ceylon perłowa 10-70 "
Mocca arabska 10-70 "
Jawa złota 10-70 "

Nabywanie losów!

na spłaty miesięczne jest jedną z najskuteczniejszych form, jakie wynalazł zmysł oszczędności, aby zapomocą drobnych wkładek, dojść do znacznego kapitału. — Prócz osiągniętego majątku każdej chwili w gotówkę obrócić się dającego, posiadacz losów przyszłości od razu do znacznej fortuny. Zwracamy i na to uwagę, że wskutek corocznych ciągnień i ponieważ nowych losów więcej się nie wydaje, cena tychże od lat kilku stale idzie w górę, a nabywca losów może liczyć na zysk z powodu podwyższenia się kursów.

Prospekty na żądanie

gratis. 10732

Rohatyn i Ulam

Dom bankowy
Lwów. Sykstuska 8.

Pozostały zapas zjednocz. fabryk koów mam zlecenie sprzedać za połowę ceny — Polecam przeto grube, trwałe



ZIMOWE DERKI na konie

wybornej jakości, ciepłe, włosiście i miękkie, z kolorowan. szlakami, dające się użyć także jako koce do spania a prztem bajecznie tanie Gatunek A. koce dla robotników, szare, z kolorowymi szlakami 145×190 po 4 kor. Gatunek B. szare, fiakerskie derki z czerwonymi i żółtymi paskami, 145×190 po 5 koron. Gatunek C. podwójne wełn. dworskie derki, szare z żółt. szlakami dwukolorow. 150×200 najlepsza jakość po 7 koron. Gatunek D. koce dla browarników i górników, szare z niebiesk. szlakami 140×190 bardzo dobra jakość po 9 k. Gatunek E. czarne koce omnibusowe 155×120 wspaniałe, trwałe koce po 10 kor. Wysyłka za zaliczką. Niestosowne wymiennia bez trudności Adres: M. Rundbakin, Wiedeń, IX., Berggasse nr. 3. Korespondencja polska. 10004 6

Dr. Otto de Trnkoczy'ego KRAFT-BITTER-LIQUEUR

(Likier żołądkowy)

(wyrabiany z aromatycznych ziół) ogrzewa i wzmacnia ciało, pobudza apetyt i przyspiesza trawienie. — Do nabycia w oryginalnych butelkach prawie we wszystkich handlach korzennych, delikatesów i kawiarniach

Główny skład dla Austro-Węgier

L. Stein & Robitschek

Wiedeń, III., Dianagasse 6.

Generalny zastępca dla Galicji i Bukowiny

Maks Kreutner
Lwów, ul. Akademicka 18.

OGŁOSZENIE.

Podaję ponownie do publicznej wiadomości, że za mojego małoletniego syna Emanuela Bruno Barbera, żadnych wogóle zaciągniętych długów spłacać nie będę.

Przestrzegam przeto każdego, aby mu nikt na moje konto kredytu pieniężnego nie udzielał, tembardziej, że ja poczyniłem kroki sądowe, ażeby nad wyżej wspomnianym moim synem z powodu lekkomyślnego trwonienia pieniędzy, przedłużyć i nadal władzę ojcowską. — W końcu zauważam, że ja wszelkie potrzeby mego syna sam z własnych funduszy opędzam, a wszelkie ewentualne weksle, skrypty dłużne, lub listy poręczające, moim podpisem zaopatrzone, są nieprawdziwe i sfalszowane.

Suczawa, dnia 17 listopada 1902.

Neuman Barber

właściciel dóbr ziemskich.

10907 1

Edmund Brodkowski

Lwów, plac Halicki 14.



połecą w tej porze najlepsze płyty i papiery fotograficzne

Płyty Lumiera wielkość:

4 1/2: 6, 95 ct. — 6: 9 1/2: 20 h. — 9: 12 2: 60 h. — 12: 16 1/2: 3: 70 h. — 13: 18 4: 20 h. — 18: 24 8: 50 h.

Papier Dr. Kurza jest najlepszej

jakości, łatwy w użyciu nie wyrzuca plamy i ma piękny odcień wielkość

6×9 9×12 12×16 13×18

Cena za 25 sztuk koron — 75 1-20 2-40 2-90

Kartki pocztowe najlepsze 100 sztuk kor. 4-50

Kartki brązowe najlepsze 100 sztuk kor. 4-50 i 6—

— Ceny en gros. — 10065 6

Cenniki gratis i franco. Liczne uznania są w moim handlu do przejrzania.

Wydawnictwo powieści ilustrowanych.

Już wyszedł zeszyt pierwszy zawierający powieść pt:

Groby Sybirskie

czyli: Tajemnica zamku carskiego Cena zeszytu 10 ct.

Na prowincję przesyłam I. zeszyt na żądanie

BEZPŁATNIE

Zamawiający raczą dokładny adres podać. Proszę żądać.

Z poważaniem R. LANDAU, Lwów, Czarneckiego 3. 10480 10

335 recept

pieczenia ciast wszelkiego rodzaju, robienia lodów, likierów, tortów itd. autorki dzieła „Praktyczna kuchnia“ Róży Makarewiczowej wydanie drugie. — Do nabycia w księgarni Seyfartha lub u autorki we Lwowie pl. Dąbrowskiego 5. Cena 2 korony. z przesyłką 2-50 kor. 6581 ?

Parowa fabryka cukrów i pierników

Brandstädter i Spółka we Lwowie.

Skutki nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć pouczają jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka ilustrowana:

Dra Retau'a

Ochrona własna.

Cena wydania polskiego 2 kor., niemieckiego 4 kor. Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracji w książce tej zaleconej zupełne uzdrowienie. Za nadesłaniem franko należytości otrzyma się książkę w kopercie franko przez Verlags Magazin, Leipzig, Neumarktur. 21. 2078

Świeży i zdrowy towar w wielkim wyborze po niskich cenach! W naszych sklepach przy pl. Gołuchowskich 5, róg ul. Kazimierzowskiej, tudzież przy ul. Sykstuskiej 4, sprzedajemy po cenach fabrycznych, wszelkie gatunki cukrów deserowych, bonbonów, czekolady, pierników, pomadek, herbatników itd.

Na Gwiazdkę

wielki wybór cukrów galanteryjnych, bonbonierek itd. do ozdobienia drzewka.

Nowość! Kakao ze słodem odtuszczonego zdrowy i łagodny ówierę klgr. 80 halerzy.

Dziękując Szanownej PT. Publiczności za dotychczasowe wsparcie naszej od lat dwudziestu w kraju zaszczytnie znanej fabryki, polecamy się dalszym łaskawym względem. — Z wysokim poważaniem 10978 13

Parowa fabryka cukrów i pierników

Brandstädter i Spółka

we Lwowie.

Oddział towarowy Lwowskiej filii Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu we Lwowie. 6800

→ DOSTARCZA ←

wyborowy węgiel kamienny

z pierwszorzędných krajowych i górnośląskich kopalń do każdej stacji kolejowej i przyjmuje zlecenia w biurze swem we Lwowie, ul. Jagiellońska 3, I. piętro, a na węgiel krajowy także przez swych zastępców, Pp.

A. Kaczorowskiego w Rzeszowie,
Wilhelma Arnolda w Stanisławowie,
Dawida Tannenbauma w Przeworsku.

Józef Oser,

Fabryka maszyn odlewnia żelaza i metalu w Krems nad Dunajem.

Specjalna fabryka nowoczesnej budowy turbin

dostarcza

urządzenia młynów, 10385 24—1

masywne łane walce,

francuskie kamienie młyńskie,

kompletne urządzenia tartaków,

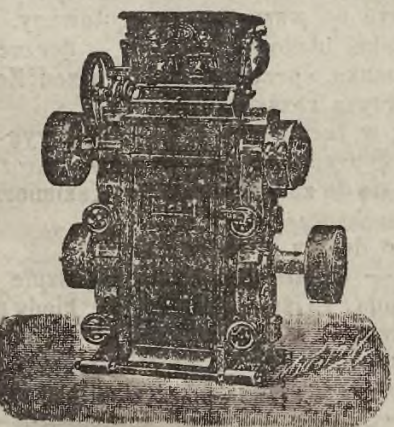
również

Turbiny Francis.

Turbiny podług systemu: Girand, Jonval.

Koła wodne itd., itd.

Koszorysy i cenniki bezpłatnie.



Wyszła właśnie w nowem wydaniu uzupełniona do ostatnich czasów

MAPA GALICJI

rysowana przez J. Herricha, a uzupełniona do najnowszych czasów przez inżyniera starsz. Wydz. kraj. Fr. Barańskiego. w formacie 78/109 cm. — w skali 1:600.000.

Czem się odznacza nasza pierwsza polska mapa Galicji?

10329

Podziałem administracyjnym na 78 Starostw z dokładnem podaniem powierzchni w kilometrach kwadratowych. Olbrzymią ilością miejscowości mia t, miasteczek, wsi i przysiółków. Wielką przejrzystością. Wykonaniem w 6 kolorach. Granice Starostw oznaczone są w obecnym rozmiarze przez włączenie gmin z jednego powiatu admi-

nistracyjnego w drugi. Granice powiatów oznaczone są liniami różowemi, a nazwy Starostw podkreślono kolorowo. Linie komunikacyjne, drogi rządowe, krajowe, powiatowe i gminne; koleje żelazne istniejące i projektowane, uwidocznione są z najściślejszą dokładnością.

Wielka ta dokładna mapa ścienna kosztuje tylko 3 kor. — Naklejona na płótnie jako mapa ścienna 5 kor. — Naklejona na płótnie w formacie małej ósemki (format kieszonkowy) 5 kor. — Naklejona na płótnie jako mapa ścienna z wałkami, 8 koron.

== Nakład Księgarni Polskiej we Lwowie. — Do nabycia w każdej księgarni. ==

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11.
Codziennie koncert muzyki wojskowej, początek
o godz. 9 wieczór 10239

COLOSSEUM THORNA

Codziennie przedstawienie. Początek o 8. Bilety
wcześniej do nabycia w biurze Pielna.



„ALTWATER“
fabryka likierów
Siegfrieda Gesslera
e. i. k. nadw. dostawcy
Jägerndorf.

Elektryczne urządzenia dla światła i siły

każdego rozmiaru.

Zakłady centralne miejskie, koleje, urządzenia fabryczne, prywatne, pługi elektryczne, zegary elektryczne i t. d.

Adolf Kastner, Lwów, Trzeciego Maja 11.
ZASTĘPCA 5571

Austryackich Zakładów Schuckertowskich.

KONKURS

na posadę asystenta przy katedrze Zoologii w Akademii rolniczej w Dublanach, z płacą roczną 1200 k. i wolnem mieszkaniem kawalerskim, albo relutem.

Ubiegający się o tę posadę winni przedłożyć na ręce podpisanej dyrekcji:

1. Metrykę urodzenia.
2. Krótki życiorys.
3. Świadcstwo ukończonych studiów akademickich oraz wykaz dotychczasowych prac naukowych i laboratoryjnych.

Termin wnoszenia podań upływa dnia 1 lutego 1903.
Dyrekcja Akademii rolniczej w Dublanach p. Lwowem.
FROMMEL, mp. dyrektor.

MAGAZYN FIRM

Kauczyński i Oberski

ulica Karola Ludwika 7, Lwów, filia ulica
Halicka l. 6. 10382

poleca niezwykle piękne artykuły

— bajecznie tanio. —

SPECYALNOŚĆ!

w nowościach galanteryjnych
i zabawkach dziecięcych.

Cenniki ilustrowane gratis.

**HANDEL
Prócien i bielizny****Iana Riedla**

we Lwowie

poleca najtaniej własnego wyrobu

koszule salonowe

po zł. 1.05, 1.65, 2.—, 2.20
2.50 i 3 złr.

Koszule z przodami w zakładki pikowe i fantazyjne złr. 2.50, 3, 3.30, 3.70.

Koszule kolor., kretonowe, lub z kolor. pikowymi przodami zł. 2.50 i 3.

Koszule kolorowe satynowe po zł. 2.45.

Koszule nocne białe po zł. 1.60 i 1.85, ozdabiane na wzór ukraińskich po zł. 2.30, 2.50 i 2.75.

Koszule dla chłopaków po zł. 1.40 i 1.60.

Półkoszulki z kołnierzykami 50 ct., bez kołnierzy 35 fałdów. 50 ct.

Przody do koszul do wstawiania 60, 65 ct.

Kołnierzyki męskie w przeróżnych fasonach tuz. zł. 2.50, dla chłopaków zł. 2.10.

Mankiety tuzin złr. 3.60, 4, 4.50.

KALESŃY

po złr. 1, 1.20, 1.30, 1.40, i 1.70.

Ła chłopaków z dymy po zł. 0.95 i 1.10.

Skarpety męskie tuz. zł. 4, 5, 6, 7.50 i 10 dla chłopaków tuzin złr. 3.60, 4, 4.50.

Kaftaniki od potu cieńkie i siatkowe (Schweissauger) po zł. 0.90 i 1.

Kamizelki do polowania wełniane z rękawami po zł. 5, 6, 7.50.

Półkozy do polowania i chłówek wełniane bez stóp po zł. 1.75, 2, 2.60.

Spodnie do kapieli trykotowe. Oryginalne prof. dr. Jägera

wyroby z najsłabszych wełny zalecane dla osób węższego zdrowia, łatwo się przeziebiających po cenach fabrycznych.

Chustki do nosa płócienną białą lub kolor. z brzo- gami, tuzin zł. 3, 3.60, 4.50 i 5, imitacja batystowych złr. 3.60, 4.50, 5.75.

Szelki angielskie od 85 ct. Parasole wełn. i jedwabne od zł. 1.50.

WODA KOŁONSKA „Johann Maria Farina“ Jülich- platz 4, flakon zł. 0.50, 1, 1.50 i 3.

KRAWATY

w przeróżnych fasonach.

Zamówienia z prowin- cy wykonują się najsta- ranniej. 1

**Patenty na wynalazki**

wyjednywa i sprzedaje we wszystkich krajach

inżynier K. Ossowski

międzynarodowe biuro патен- towe, w BERLINIE W. Postdamerstr. 3. 3385.

100 BILARDÓW

po najtańszych cenach zawsze na składzie. Dogodne łatwe warunki spłaty, także przegrane bilardy najtań- niej.

Kule bilardowe z kości słoniowej i imitacji queues, sukno bilardowe, jakoteż wszelkie dodatki do bilardu po najtańszych cenach fabrycznych u firmy 11055

Carl Knill

c. k. wył. uprzyw. fabryka bilardów, Wiedeń IX/1., Rossau, Roten Löwegasse 5-7.

Konkurs na posadę dyrektora w Towarzystwie Oszczędności i Pożyczek w Kalwarii Zebrzydowskiej, z wynagrodzeniem rocznem 1400 k. Kaucya 1000 koron wymagana. Zgłoszenia mogą być uwzględnione najpóźniej do 1 grudnia 1902.

11645 1

DYREKCJA.

Mączka żużlowa Thomasa

Mamy zaszczyt donieść naszym Szanown. Odbiorcom, że od 1 stycznia 1903, w obrębie austro-węgierskiej monarchii z Bośnią i Hercegowiną nie będziemy korzystali z dotychczasowego pośrednictwa

Biura sprzedaży mączki fosfatowej Czeskich hut Thomasa w Wiedniu lecz będziemy naszą mączkę fosfatową Thomasa z gwiazdką bezpośrednio sami oferowali i sprzedawali.

W sprawie dostawy tejże mączki do Galicyi, Bukowiny i Bielska upraszamy od- nosić się do naszego 10871 2

Jeneralnego reprezentanta

p. Józefa Karracha

Lwów, Jagiellońska 22.

Fabryki fosfatów Thomasa, stow. z. z ogr. p.

Berlin W. 35, Karlsbad 17.

Do kwestyi nawozowej!**Mączka Thomasa z gwiazdą**

jest najlepszym i najtańszym nawozem, zawierającym kwas fosforowy dla każdego gatunku zboża, koniecznie, kartofli, rzepy, na łąki i pastw.

Mączka Thomasa z gwiazdą

działa również szybko i pewnie jak superfosfat, a przewyższa go dłuższem działaniem, jakoteż wysoką zawartością wapienia i magnezy, przy o wiele niższej cenie.

Mączka Thomasa z gwiazdą

sprzedaje się z gwar. zawart. kwasu fosforowego rozpuszczal. w kwasie cytryn. i mialu, a odpredawcy dostarczają jej po oryginalnej cenie.

Mączka Thomasa z gwiazdą

pakuje się w plombowanych workach, na których oznaczoną jest zawartość i powyższa marka ochronna (gwiazda).

Przestrzega się przed zakupnem towaru posiedniejszego.

Śmierć myszom polnym!

Wobec klęski mysiej, nie- zrównaną i przewyższającą inne środki jest bezprze- cznie zatruta pszenica wy- robu aptekarza Józefa Aichmüllera w Stryju.

Niemą dziś prawie większego skarbu lub obszaru dworskie- go, który nawiedzony tą plagą, środka tego z nadzwyczajnym skutkiem nieużywał. Ok. Sta- rostwa w Łańcucie i Przewor- sku tym tylko środkiem uchro- niły włości od tego nie- szczęścia. Wysyłka odwrotnie za okazaniem zezwolenia wła- dzy politycznej. Nadto poleca się przyrządy do rozsypany- nia zboża tego wprost do nor i dziur mysich, po 4 korony za sztukę. 10557 10

Już wyszła z druku**„KUCHARKA POLSKA“**

Część II. wydanie siódme

Florentyny i Wandy

obejmuje:

Drob jak: Pulardy w ma- jonezie, Filet z kapłonów, Ka- czki pieczone z serdelami, Ko- kili z drobiu w muszelkach i t. p.

Zwierzyna i ptactwo dzi- kie jak: Filety sarnie, Zając w galarecie, Kwiczoły w ta- łeczkach itp.

Leguminy najrozmaitsze na adwent jak: Budenie, Strudle, Omlety, Jabłko w pian- cie z marmoladą, Charlottek, Pysie, Dółki, Kruche piecz- ne kapuśniaczki, Suflety, Kro- my, Galarety itp.

Ryby doskonałe jak: Szczupak faszerowany po ży- dowski, Sandace w majone- zie, Karpie nadziewane. Ga- lantiny z ryb, Kotleciki z ryb i t. p.

Marynaty. Półgąski, Pekelfeizze

Bajcowanie szynki, ozorów i t. p.

Dyspozycya obiadów na ka- żdy dzień, w przeciągu ca- łego roku i t. p.

Cena 1 k. 20 h.

Po wysłaniu przekazem pocztowym 1 k. 32 h. wysyła franko: Drukarnia Narodowa — Lwów, ul. Kopernika l. 9 10941 3

Dom bankowy Rohatyn i Ulam

Lwów, Sykstuska 8.

poleca

losy serbskie tytoniowe rocznie 3 ciągnięcia, nastę- pne w styczniu

Główne wygrane: Franków 100.000, 75.000, 25.000, za go- tówkę po kursie dziennym.

Na raty

za 10 losów 25 rat po k. 6
za 20 losów 25 rat po k. 12
za 50 losów 36 rat po k. 22

Natychmiastowe wyłączenie gry po złożeniu pierw- szej raty, najlepiej przekazem pocztowym. — Gazeta loso- wa, rocznik finansowy i cze- ki bezpłatnie. 11067 10

Księgarnia H. Altenberga we Lwowie

poleca następujące najnowsze własne wydawnictwa:

Bojanowski:

Konie galicyjskie

na międzynarodowym konkursie hipicznym w Turynie. Z 3 ilustr. Wydanie wytworne.

Cena egzemplarza 2 kor.

Steuert:

Rady sąsiada w chorobach inwentarza

czyli w jaki sposób ma gospodarz in- wentarz chory pielęgnować i leczyć.

Cena egz. kartonowanego 3.20 kor.

Jerzy Turnau:

Uprawa buraków cukrowych i pastewnych

z 8 rycinami w tekście.

Cena egzemplarza 60 h.

KATALOGI DZIEŁ ROLNICZYCH

wysyła na żądanie gratis i franco

Księgarnia H. Altenberga we Lwowie.